Ner 251 | Kraków 31 Października — Sobota. | Rok 1868.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

		rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa	w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
—	we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą	w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„	do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„	„ Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„	„ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na miesiąc Listopad zł. 2
„ od 1 Listopada do 31 Grudnia „ 4
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, na miesiąc Listopad . . . . . zł. 2 c. 25
od 1 Listopada do końca Grudnia „ 4 „ 50

Kraków 30 października.

Gdyby Kanclerz państwa w innej okoliczności skreślił był obraz politycznej sytuacyi europejskiej, jak to uczynił z powodu ustawy wojskowej w łonie komisyi wybranej do tego z Rady państwa, słowa jego miałyby niezawodnie inny w gabinetach a nawet w opinii publicznej rozgłos, inne byłoby też ich znaczenie. Nie chcemy przez to powiedzieć, aby obraz nie miał być rzeczywistym, ale darmo, zawsze patrzeć na niego będą przez szkło wymagań chwilowych, a mowa uważaną będzie więcej za parlamentarną niż polityczną. Tajemnica zachowaną być nie mogła, i nie była też konieczną. Skoro baron Beust musiał mówić o położeniu Austryi na zewnątrz, przyjąć musiał warunki, w jakich się wobec wydziału wojskowego znajdował.

Powiemy też otwarcie, że z owych indyskrecyj, którym nikt nie zaprzeczył, nie dowiedzieliśmy się wiele nowego. Któż nie wiedział o owej „wielkiej ewentualności“ zapasów między Francyą i Prusami? Komuż nie było jasnem, że w razie rozpoczęcia się takowych, Austrya musi być potężnie uzbrojoną — choćby na to, aby neutralność zachować? Czy ją zachować okoliczności pozwolą, tego kanclerz ani przewidzieć ani powiedzieć nie mógł, ale zawsze Austrya potężną armię mieć powinna. A o to właśnie chodziło.

Nie będziemy się zapuszczać w kombinacye ani wojen ani przymierzy, bo oczywiście mowa rzeczona do innego skierowaną była celu. Szło o to, aby nie upewnić ale nie przestraszyć. Mniemamy, że dyplomatyczne zdolności Kanclerza posłużyły mu wybornie. Tak przynajmniej z dzienników wnosićby należało. Niemniej jednak obraz w dość czarnych wypadł kolorach, bo jest też takim w istocie; a baron Beust mową swoją potwierdzał tylko wątpliwość położenia, jaka w umysłach jego słuchaczów już dawno istniała.

Obraz czarnym był głównie dla tego, że baron Beust nie mógł przedstawić inaczej obecnej polityki, jak tylko wymagającą ogromnych uzbrojeń, które rujnują państwa, a nie wystarczą nigdy do ich obrony, jeżeli coraz to nowe wynalazki zmuszać będą do coraz nowych wysileń; a przytem nieufność wzajemna, która nie pozwala na przymierza, obala wszystkie traktaty, a nie ustanie, dopóki jedyną podstawą polityczną będzie siła przed prawem. Nie dziwi nas też, jeżeli jak nam pisano, była na owem posiedzeniu mowa o obrazie politycznym, jaki lord Stanley skreślił na uczcie w Liverpoolu. Obrazy te musiały mieć wielkie do siebie podobieństwo i w tem nawet, że baron Beust przemawiał za neutralnością, a minister angielski na nieinterwencyą. Systemat ten dla Anglii jako wyspy, jest możebny, a przecież nie wychwalał go lord Stanley, raczej nad nim ubolewał, mówiąc, że nie ma w nim sposobu wprowadzenia w polityce tego zaufania, któreby było koniecznem do usunięcia niepewności pożerającej największe siły Europy. I jakżeby inaczej być mogło, skoro zastosowawszy zasady systematu nieinterwencyi w polityce do interesów prywatnych w życiu codziennem, społeczność z trudnością istniećby mogła, i do barbarzyństwa zbliżyłaby się niezawodnie...

Lecz na cóż się przyda rozwodzić się nad tem, skoro tak jest w tej chwili, pomimo, że przyczyny złego każdemu i wszystkim wybornie są znane. Naprzeciw siły żadnego nieuznającej prawa, siłę tylko postawić można; i tego żądał Kanclerz państwa od członków komisyi. Spodziewamy się, że pod tym względem nie trudno mu było przekonać wszystkich, którym na potędze Austryi zależy; jakie przytem wyciągnąć mogli ci lub owi skazówki co do polityki, którą się minister spraw zagranicznych w Austryi kieruje, to są tylko przypuszczenia, które jak jedne okoliczności potwierdzić mogą, tak znów inne wypadki obalić zdołają.

W dalszym niejako ciągu uwag zamieszczonych we środę pisze nasz współpracownik:

Galicya jest według mniemania jednych sądzących z daleka i tylko z porównania ze stanem sąsiednich ziem polskich ziemią obiecaną. Inni znów wyrokujący zaocznie uważają ją za przepadłą, i rzucają gromy potępienia; gdyby się jednak bez uprzedzenia jedni i drudzy bliżéj stosunkom galicyjskim przyglądnęli, przekonaliby się łatwo, że budzić one nie mogą ani uczucia zazdrości, aniteż kraj nasz nie zasługuje znów na sąd tak surowy.

Powolnym jest powrot do zdrowia z niemocy, kraj nasz jest w stanie rekonwalescencyi, niedziw więc, że symptomata osłabienia i wycieńczenia nieustępują tak prędko.

Wskazaliśmy w poprzedzającym liście potrzebę zwrotu do działalności społecznéj z kierunku politycznego, który zwykł u nas przeważać, i wypowiedzieliśmy słowo: życie gminne.

Trudno jest zaprzeczyć, że się pewien postęp acz powolny na tem polu objawia. Jeszcze zaufanie nieprzywrócone w zupełności, jeszcze antagonizmy sztucznie podniecone nie wygasły, jeszcze nawet kierunek tego życia gminnego i rozwoju samorządu niewytknięty należycie. Wszelako przejazd przez część kraju wystarczy, aby się przekonać, że już i w tych warunkach nowy ruch się budzi, że się budzi poczucie wspólnych, społecznych interesów, jakoteż instynkt własnéj konserwacyi a zarazem potrzeba postępu.

Nadane ramy tym początkom samorządu czynią, że ten postęp jest tylko częściowy, a często lokalny, zawisły od miejscowych stosunków, jakoteż osobistości mniéj więcéj praktyczny nadających kierunek.

Postęp ten społeczny, gdyby już nie wiekowa demoralizacya, jakiéj nasz kraj ulegał, uderza ustawicznie o dwie zapory, z jednéj strony o upadek ekonomiczny i nędzę materyalną, z drugiéj zaś strony o zapory polityczne, o ciasne granice, jakie użyczono działalności społecznéj rozwarłszy natomiast szersze pole życiu politycznem. Nędza materyalna jest naturalnem następstwem w kraju, który ze wszystkich części Polski najgorzéj ekonomicznie był zarządzany, a znów ze wszystkich prowincyj najczęściéj przebywał klęski i polityczne katastrofy.

Tak często powtarzane zarzuty o materyalizm, egoizm panujący w Galicyi, o brak ducha ofiarniczości i sobkostwo, jakżeż dziwnie się wydają temu, kto zna jéj materyalny stan, jéj upadek i nędzę, która równie zastraszająco zaglądа do dworów, jak w lata nieurodzaju panuje po chatach.

Przyczyny tego upadku liczne i różne; naznaczyć jednak należy, że żadna potrzeba i żadna chwila ofiary nie znalazła Galicyi obojętną, przeciwnie często była ona zbyt nieoględną i pochopną. A zawsze do ofiary materyalnéj jedni i ci sami powoływani, i dziś jeszcze mimo niedostatku, gdy potrzeba czy w imię przeszłości i jéj pamiątek, czy w imię ludzkości i współczucia, ci sami i zawsze ci sami znachodzą grosz, choćby ostatni, pomimo, że miano sobkostwa, otrzymują najczęściéj w nagrodę.

Spojone ze stanem materyalnym stosunki społeczne naszego kraju, znajdują wielkie utrudnienie w tym braku zasobów ekonomicznych. Autonomia to kosztowna zabawka, mawiano z początku, lecz i tutaj ofiara była konieczną, utyskiwano z początku na stratę czasu tak drogiego w gospodarstwie mimo to jednak, nie można się skarżyć na brak gorliwości w spełnianiu nowych obowiązków samorządu.

Nigdzie usilniéj i systematycznéj niedemoralizowano społeczności całéj przez długie czasy jak w Galicyi. O ile my byliśmy pochopni przenosić działanie z społecznego na polityczne pole, o tyle przeciwnicy nasi w każdéj sprawie politycznéj używali społecznéj broni. Zbytecznemby było rozwodzić się nad skutkami, jakie ten system sprowadzić musiał, zbyt znany jest bowiem antagonizm czy to plemienny czy społeczny jaki usilnie krzewiono, a który wzrósł w nieufność i rozkład wstrzymujący wszelkie wspólne działanie. Kto ten stan wezmie pod baczną uwagę i przypomni sobie, że jeśli gdzieindziéj systematycznie wynaradawiano, lub znów uciskano, tutaj systematycznie demoralizowano, ten ani zazdrościć stosunków galicyjskich, ani zbyt wiele domagać się nie będzie, i pojmie dla czego postęp tak powolny. Rekonwalescencya musi przejść wszystkie swoje stadya, im więcéj spokoju tem bliższy powrót do zdrowia, każde wstrząśnienie mogłoby nabawić powrotem choroby.

Położenie to ogólnie jest bardzo dobrze pojętem. W próbach tego samorządu i życia gminnego które na dziś jedyną znajdują formę w radach powiatowych, znać już to tchnienie ożywcze budzącego się zdrowia, tę dążność zagojenia ran, wzmocnienia organizmu społecznego.

Przeto ani zazdrościć stosunków galicyjskich ani też ulegać zwątpieniu nienależy, zwątpieniu, które niedawno jeszcze mogło być usprawiedliwionem. Bliższy przegląd rozwoju autonomicznego w powiatach każe tylko życzyć wytrwania w dalszéj pracy.

KORESPONDENCYA CZASU

Wiedeń 28 październik.

⌗ Podkomisya wydziału „wyjątkowego“ *(Ausnahmsausschuss)* — tak tutaj nazywają wydział zajmujący się sprawą stanu wyjątkowego w Pradze — przychyliła się na wczorajszem posiedzeniu do rozporządzenia z d. 10 października. Podkomisya poczyniła wprawdzie kilka poprawek liberalnych, lecz gromiąca mowa Herbsta była dostateczną, aby zmusić liberalistów niemieckich do odwrotu. Jak więc rzeczy dziś stoją, to wyrazy Bachowskie: „buntownicze knowania“, „zamieszki wewnętrzne“, tudzież ostatni §, który do nierozróżnienia podobnym jest do § 13. p. Schmerlinga, żywcem i to w całej pełni blasku absolutnego przeniesiono do ustawy wyjątkowej konstytucyjnej nowej Austryi. Spostrzeżenie to dziwne na nas sprawia wrażenie, gdyż ci sami panowie, co dziś jako ministrowie wszystkie paragrafy tak gorąco popierają i rozmaitemi groźbami takowe przeprowadzić usiłują, w r. 1865 tak zacięcie powstawali przeciw Schmerlingowi i jego ulubieńcowi: § 13mu patentu lutowego. Jedyną nadzieję pokładamy jeszcze w samym wydziale „wyjątkowym“, który może liberalniejsze od swej podkomisyi zajmie stanowisko i wyrzuci obmierzłe te paragrafy. Swiadczyłoby to o niesłychanej służbistości izby, gdyby dla rządu poświęcać miała zasady liberalizmu. Posłowie pocieszają się wprawdzie myślą, że przyjmując do wiadomości podobne rozporządzenia, izba może każdą razą wyrazić swe niezadowolenie z powodu zaprowadzenia stanu wyjątkowego, a tem samem zmusić ministerstwo do ustąpienia. Lecz w Austryi jużeśmy za czasów Schmerlinga byli świadkami bezsilności parlamentu, i widzieliśmy, że zadawano zwykle „z góry“ cios śmiertelny ministerstwu, nigdy zaś „z dołu“. Podobne nie bardzo pocieszające zjawiska jeszcze powtarzać się mogą, i dlatego posłowie lepiejby zrobili, gdyby w ustawach konstytucyę zawarowali, nie licząc na ewentualne obalenie ministerstwa.

Wiedeń 28 października.

— *r.* Formalizm dyplomatyczny znalazł się w tej chwili wobec Hiszpanii w niejakim kłopocie. Tak w Londynie i Paryżu jak w Wiedniu uznano potrzebę i konieczność pojednania się z obecnym stanem rzeczy w Hiszpanii, a to, aby nie wywoływać zawikłań mogących niepokoić Europę i nie dać nowegu żywiołu stronnictwom rewolucyjnym. Postanowiono przeto unikać wszelkiego nieporozumienia z tytułu uznania lub nieuznania faktu dokonanego, lecz chcianoby nie okazać zbytniej gorliwości, którąby może posądzono jako oznakę sympatyi dla rewolucyi obalającej legitymizm królewski. Dla tego chwycono się tej ubocznej drogi, to jest nie zrywać stosunków dyplomatycznych z pokaźnością; aby je potem z równą demonstracyą odnawiać, lecz prowadzić dalej czynności wynikające ze stosunków międzynarodowych, jakby się nic nie stało, jakby tylko nastąpiła zmiana gabinetu. Oznajmiono przeto rządowi tymczasowemu w Madrycie, że rząd stanowczy natychmiast po zaprowadzeniu swojem uznanym będzie jako rząd prawy i prawnie istniejący. Ale rząd tymczasowy nie poprzestał na takim akcie, zmienia on bowiem dotychczasowych reprezentantów dyplomatycznych w Paryżu, Londynie, Berlinie i Wiedniu, a mistrze ceremonii i strażnicy porządków od wieków przyjętych na dworach, zajmują się rozstrzygnięciem trudnego pytania: jak znosić się z reprezentantami rządu nie uznanego formalnie, który nie udzielił jeszcze listów wierzytelnych swoim posłom dla wręczenia w miejscu ich urzędowania, albowiem brakuje jeszcze aktu formalnego uznania nowego rządu Hiszpanii. Rzecz to jednak prostego ceremoniału i niema żadnej wagi politycznej. Innych zawikłań z powodu Hiszpanii nie należy się spodziewać, gdyż żadne z państw europejskich nie czuje się na siłach, aby narzucić tego lub owego kandydata do korony lub protestować w przypadku, gdyby wcale króla obrać nie chciano. Przebieg spokojny rewolucyi hiszpańskiej od samych Hiszpanów zależy. Europa nie myśli wdawać się w tę sprawę.

Z nad Renu 26 października.

Ukończone w zeszłym tygodniu posiedzenia monachijskiej komisyi wojskowej dały powód do stoczenia nowej walki nieprzyjaznych Prusom żywiołów ze stronnikami zjednoczenia. Już od czasu wojny r. 1866 a raczej od czasu poruszonej po jej zakończeniu potrzeby zmiany systemu obrony krajowej, dwa przeciwne obozy postawiły odmienne programy tej organizacyi. Partya demokratyczna, nalegająca w czasie wojny o powołanie pospolitego ruszenia, oświadczyła się za systemem milicyi szwajcarskiej i przedstawiała korzyści z niej wynikające, a mianowicie znaczne ulżenie w wydatkach na budżet wojskowy. Jakkolwiek nie wiele jeszcze wiemy o szczegółach układów w Monachium, nie ulega wątpliwości, że przyjęto tam za podstawę system landwery pruskiej; czego należało się spodziewać, bodaj z tego względu, że ustawa o obronie krajowej, przyjęta w zeszłym roku w Badeńskiem, opiera się na tym systemie, a Hesya w połowie należąc do Związku północno niemieckiego nie mogłaby przyjąć ugody wprost przeciwnej organizacyi armii w Związku północno-niemieckim. Przewaga Prus na pojedyncze rządy południowych krajów jest tak wielką, że wszystkie ważniejsze ustawy muszą się tu stosować do uchwał odpowiednich Związku północnego; tem bardziej więc ustawa o obronie krajowej nie może się różnić, gdy naczelne dowództwo wojsk w razie wojny przystoi Prusom. Z tego jednak jeszcze nie wypada, aby urzeczywistnienie zjednoczenia całych Niemiec nie znajdowało urządów nawet pewnej niechęci, i żeby w partyach rządowych dążono do zjednoczenia. Wszystkiemi krajami południowemi rządzi strach, pochodzący z czasów ostatniej wojny. Szybkie i stanowcze zwycięztwa pruskie i korzyści materyalne tej wojny nie pozwalają pojedynczym krajom myśleć o samodzielności, i dla tego pomimo woli stały się one wasalami polityki pruskiej. Gdy w r. 1866 zwycięztwo Prus było wątpliwe, a jednak uwieńczone tak pomyślnym skutkiem, czują południowcy, że sami stawić czoła nie mogą, a nawet obawialiby się może w razie wojny Prus z innem mocarstwem wystąpić stanowczo, pomnąć za wydziedziczonych królów i książąt. Polityką dworów południowych jest wyczekiwanie dla uniknienia wstępu do Związku ze zmniejszeniem praw przysługujących panującym; gdyby jednak Prusy stanowczo zażądały połączenia, niewątpliwie usłuchanoby wezwania poczytywanego za rozkaz. Podobna wyczekująca polityka staje się też programem pewnej partyi tak zwanej środkowej. Pojawia się ona w Hesyi i Bawaryi współcześnie i ma wiązać ze sobą te żywioły, które stanowią centrum w Izbach. Takie **centrum** zwykle w kwestych ważniejszych przechyla się na stronę ministeryum, dla tego też nie posiada najczęściej żadnej organizacyi politycznej, i nic dziwnego, że organizując się jako ciało, stawia sobie program zupełnie zbliżony do programu rządowego. Główném zadaniem potworzonych klubów jest dążenie do tożsamości postanowień ustawodawczych w całych Niemczech dla ułatwienia zjednoczenia; na teraz jednak pragną pozostawić faktyczne połączenie do dalszego czasu. Niektóre dzienniki starały się przedstawić powołanie do ministerstwa badeńskiego p. Obkirchera jako dowód dążności do jedności. Nie można tego uważać w ten sposób. Nowy minister sprawiedliwości w Badeńskiem nie przedstawia tam przez się żadnego systemu. Jest to biurokrata czystej krwi, przyjmujący z obojętnością wszystkie programy rządowe. Przed powołaniem na ministra był on dyrektorem sądu okręgowego w Heidelbergu. Poprzednio będąc radzcą sądowym we Freiburgu, był deputowanym tego miasta do Izby niższej. Było to w chwili, kiedy ministeryum Lamey-Rogenbacha przeprowadzało liberalne reformy, dobry urzędnik stał się więc liberalnym posłem. Powołany na ministra sprawiedliwości wchodząc tamże bez żadnego politycznego programu, będzie bez wątpienia ścisłym wykonawcą prawa, surowym dla podwładnych urzędów, ale niezdolnym do żadnej inicyatywy. Oddanie mu teki ministerstwa sprawiedliwości oznacza prędzej cofnięcie się albo zatrzymanie na drodze wewnętrznych reform, a niżeli pewną zmianę politycznego kierunku.

Wiedeń 29 października. Jeszcze nie przebrzmiał odgłos nieznanej właściwie mowy barona Beusta. Co Kanclerz powiedział? — pytają się wszyscy; jakież to były słowa czarodziejskie, które skłoniły wydział do uchwalenia żądanej siły zbrojnej i które — lubo nieznane — z razu tak mocno zachwiały giełdą? Na te pytania odpowiadają dzienniki, rozmaite podając wersye o przemówieniu ministra spraw zagranicznych, a ponieważ każdy z nich stanowczo broni swojej wersyi, trudno wiedzieć, która rzeczywiście jest prawdziwą. Lecz biorąc za podstawę zgodne prawie sprawozdanie *N. Pressy* i *Tagblattu*, dochodzimy tylko do wniosku, co już na wstępie dziś wykazujemy, że Kanclerz nie powiedział nic nowego i że mowa jego nie dowodzi ani zbliżenia, ani oddalenia się chwili wybuchu wojny. W ocenie mowy bar. Beusta wszystkie dzienniki na to jedynie się zgadzają, że w słowach Kanclerza przebijała się myśl przymierza francusko-austryackiego przeciw prusko-rosyjskiemu. Ustęp o Rosyi, wracający we wszystkich sprawozdaniach, świadczy, że doniesienia nasze o rozmowie Cara z jenerałem Thurn-Taxisem w Warszawie, nie były tak przesadzone, jak się wielu zdawało.

— Projekt ustawy wojskowej o armii czynnej (*Wehrgesetz*).

(Dalszy ciąg.)

§ 14. Armia i marynarka wojenna uzupełnia się:
a) przez wcielenie elewów z wojskowych zakładów naukowych (§ 19.),
b) przez dobrowolne wstąpienie (§ 20—24)
c) przez stawianie się z urzędu (§ 45—48)
d) przez stawianie się regularne (§ 31—35)

§ 15. Landwera uzupełnia się:
a) przez wcielenie rezerwistów po skończonej służbie w armii (§ 4)
b) przez bezpośrednie przydzielenie obowiązanych do służby wojskowej (§ 32)
c) z ochotników, którzy swemu obowiązkowi służby wojskowej zadość uczynili i do landwery nie powinni być wcieleni, dalej
d) z takich ochotników, którzy już nie są zobowiązani do służby w landwerze, lecz jeszcze są zdolni do służby (§ 16).

Ochotnicy pod *c)* i *d)* wstępują z obowiązkiem służby dwuletniej, ewentualnie podczas trwania wojny.

§ 16. Dla wstępujących do armii i marynarki wojennej potrzeba:
a) prawa obywatelstwa w jednej z obu połów państwa,
b) potrzebnego uzdolnienia umysłowego i cielesnego, a wzrostu najmniej 59 cali miary wiedeńskiej,
(potrzebni dla armii profesyoniści, dalej majtkowie i rzemieślnicy okrętowi przyjmowani będą bez względu na wzrost ciała);
c) wieku najmniej skończonych lat 17 i najwyżej lat 36. Cudzoziemcy tylko za zezwoleniem Cesarza mogą wyjątkowo przez czas przepisany być przypuszczani do służby w linii pod warunkami *b)* i c), jeżeli się wykażą bezwzględnem pozwoleniem rządu swego.

§ 17. Tymczasowe uwolnienie od obowiązku wstąpienia do armii, marynarki wojennej lub landwery, otrzymuje:

Część literacko-artystyczna.

Z Literatury.

II.

Encyklopedya powszechna — Wytrwałość wydawcy — Listy Żółkiewskiego; Dzika ortografia — Nowa historya literatury polskiej.

Wielkie dzieło *Encyklopedyi Powszechnej* wydawanej nakładem Orgelbranda w Warszawie, doszło już do końca. Kiedy przed wielą laty Brockhaus ogłosił był swój Encyklopedyczny słownik po niemiecku, interesowało to wszystkich i każdy się rzucał, żeby nabyć to dzieło. Polska Encyklopedya, osobliwie u nas przechodzi bez wrażenia, jakby to, co może w sobie mieścić, było już własnością wiedzy powszechnej. Tymczasem rzecz się ma inaczej. Pomimo wszystkich niedostatków, jakim podlegają podobne zbiorowe dzieła, warszawska Encyklopedya oddała jedną wielką usługę — oto ze wszystkich podobnych pism, zgromadziła najobfitszy zasób wiadomości tak pod względem biografij historycznych i naukowych naszego narodu, jak pod względem starożytności naszej, toż prawa, administracyi, statystyki, handlu, przemysłu, jeografii, nauk przyrodniczych i innych umiętności, których podaje historyę. Ta część polska najlepiej jest opracowaną; inne części uniwersalnego znaczenia, są wyciągami z innych encyklopedyj. Spotkać tu można niekiedy całe rozprawy i traktaty, nieproporcyonalnie długie w stosunku do innych, co tylko nadało niepotrzebną rozciągłość dziełu, a w istocie małym bywa pożytkiem, bo zadaniem encyklopedyi nie jest wyczerpujący lub tendencyjny wykład, ile raczej dobra, krótka definicya objaśniająca w głównych rysach swój przedmiot, a przytem odsyłająca do źródeł, z których osoba pragnąca się czegoś gruntownie nauczyć mogłaby czerpać. Zdaje się, że niesymetryczność ta wyrodziła się z mniej dobrze obmyślanego planu, a głównie z mylnego pojmowania, czem powinna być podręczna encyklopedya w naszych czasach; niektórzy bowiem z dostarczających artykuły zdradzili pretensyę kierowania opinią, wpływania na umysły, mając zapewne na myśli wielką encyklopedyę francuską d'Alemberta, Diderota et comp., która smutnego dożyła końca będąc wyrzucaną z bibliotek, gdzie niepotrzebnie zawala pułki. Obok tego dają się tam spotykać i krytyczne poglądy nie zawsze wolne od chwilowych gorączek lub koteryjnych uprzedzeń, od których książka prędko starzeje się. Są to zmarszczki na młodej twarzy. Wartość słownika encyklopedycznego na tem głównie polega, żeby dostarczał dokładnych wiadomości, doktrynę na bok odkładał, sąd swój bezstronny wytrawnością miarkował, i jak najmniej narażał się na zaprzeczenie ze strony czytelników.

Co się rzekło nie jest z ujmą dla *Encyklopedyi Powszechnej* i nie umniejsza jej wartości — takie bowiem ogromy nie odrazu stają się doskonałymi — każda następna edycya, a mamy przekonanie, że wiele ich będzie, coraz poprawniej wystąpi. Życzyćby nawet, aby wydawca pomyślał o edycyi ograniczonej tylko do polskich rzeczy; a dzieło obejmujące i mniej tomów, i o wiele tańsze, weszłoby w powszechne użycie. W każdym razie już położony do nowej encyklopedyi fundament, tak jak go niegdyś położył był Moreri, że nim długo posługiwali się Włochy, Francuzi, Niemcy, przerabiając i dodając coraz nowe artykuły odpowiedne potrzebie każdego kraju i wieku.

Co w tem wszystkiem najwięcej godne zastanowienia, to szlachetna wytrwałość nakładcy pana Orgelbranda — kiedy bowiem Encyklopedya jego doszła do połowy, nastały pamiętne lata powstania, i straszniejsze prześladowania ścierające na proch tę społeczność, która prenumeratą mogła wspierać to przedsiębiorstwo. Inny byłby wyrzekł się i wydrukowanych zeszytów i sławy wydawcy a kapitał schował głęboko — on wytrwał do końca... Podobnych przykładów mamy tak nie wiele, że ten warto podać do wiadomości.

W ogóle prace historyczne najwięcej teraz piór zatrudniają. Nie tylko odnoszą się one do świeższej epoki upadku Rzeczpospitej, o czem dziś mówić nam wolno, lecz także sięgają w czasy dawniejsze. I tak autor zajmującej i ważnej rozprawy o Skarbowości w Polsce, o której mówiliśmy przed kilką miesiącami, wydał teraz, niedrukowane dotąd *Listy* Stanisława Żółkiewskiego (1584—1620).

Żółkiewski — jedna z najpiękniejszych postaci narodu naszego — lubo nie znalazł dotąd nikogo, ktoby spisał jego żywot, tak jak to zrobił Naruszewicz dla Chodkiewicza, Maurycy Dzieduszycki dla Skargi i Zbigniewa Oleśnickiego — niemniej jednak zwraca ku sobie myśl naszych badaczów, i co pewien czasu przeciąg wychodzi jaki materyał odnoszący się do tego hetmana i polityka. Najpierw Muchanów, Rosyanin, wydał jego Progres Wojny Moskiewskiej obok z rosyjskim przekładem; przed kilką znowu laty August Bielowski zebrał obfitszą wiązankę pism i listów hetmańskich; a teraz najbogatszym zbiorem listów obdarzył nas bezimienny autor powyżej przytoczonego dzieła.

Dotąd są to bardzo cenne materyały, z których przyszły historyk może ulać posąg *aere perennius*. Nim zaś to nastąpi, każdy więcej z dziejami obznajmiony czytelnik, dostawszy w rękę te dotąd nieznane Listy Żółkiewskiego, z ciekawością bierze się do nich, w nadziei, że przez nie zbliży się do osoby hetmana, i spoufali z tą wielką duszą. W rzeczy samej wielkość tego męża wytrzymuje

1. Syn jedynak niezdolnego do zarobku ojca, lub owdowiałej matki;

2. po śmierci ojca, wnuk jedynak niezdolnego do zarobkowania dziadka, lub owdowiałej babki, jeśli syna nie mają;

3. brat zupełnie osierociałego rodzeństwa.

Lecz do uwolnienia rościć sobie może prawo tylko ów prawy i rodzony syn, wnuk lub brat, (jedynacy) jeśli od uwolnienia jego zawisło utrzymanie jego rodziców, dziadów i rodzeństwa, a on obowiązku tego dopełnia.

Te same warunki przypuściwszy, zarówno z synem, wnukiem lub bratem jedynakiem traktowanym będzie ten, którego brat jedyny lub reszta braci:

a) zostają w służbie w linii lub w rezerwie,

b) jeszcze nie mają lat 18, lub

c) z powodu ułomności umysłowej lub cielesnej, do wszelkiego zarobkowania są niezdolni.

Kto na podstawie tych postanowień był tymczasowo uwolnionym, lecz tytuł, z którego był uwolnionym utraca, lub warunków onego dopełniać zaprzestaje, podlega obowiązkowi wstąpienia do armii, marynarki wojennej lub landwery w przypadającej klasie wieku swojego.

O tymczasowych uwolnieniach rozstrzyga komisya asenterunkowa (§ 32), od której odwołać się można do ministerstwa obrony krajowej, które uprawnione jest delegować dotyczącą władzę krajową do wydania orzeczenia.

Przeciw orzeczeniu komisyi asenterunkowej, potwierdzonemu przez ministerstwo obrony krajowej lub przez delegowaną w tym celu władzę polityczną, nie ma już dalszego rekursu.

§ 18. Zobowiązani do służby wojskowej, którzy wprawdzie nie do właściwej służby, lecz natomiast do innych powołaniu ich odpowiadających usług w celach wojennych są przydatnymi, w razie wojny do takowych pociągani być mogą.

§ 19. Wcielanie elewów występujących z wojskowych zakładów naukowych, do armii (marynarki wojennej) zarządzają władze wojskowe podług istniejących w tym względzie osobnych przepisów.

Każdy elew zakładu tego, wykształcony bezpłatnie lub z fundacyi przez lat 10, każdy zaś za połowę lub zupełną opłatę wykształcony elew przez lat 7 od dnia skończenia nauk w zakładzie, w armii (marynarce wojennej) służyć powinien.

§ 20. Dobrowolnie może każdy krajowiec wstąpić do armii (marynarki wojennej), jeżeli ma potrzebne do tego wymogi. (§ 16).

Wykluczeni są ci, co nie posiadają pełni praw obywatelskich z powodu odcierpianego wyroku sądowo-karnego.

Małoletni, chcący dobrowolnie wstąpić, potrzebują przyzwolenia ojca lub opiekuna swego.

Wstępującemu dobrowolnie przysłuża prawo obrania sobie korpusu wojska, w którym służyć pragnie, przypuściwszy, że obrany korpus armii jest uprawnionym do przyjmowania ochotników i że ochotnik posiada odpowiednie zdolności.

Owym zobowiązanym do służby, którzy stosownie do klasy wieku swego (§ 32) już są powołani do regularnego stawania, przez czas trwania okresu stawania, wstęp dobrowolny nie jest dozwolonym.

Ten, co prawnie był zobowiązanym do stawania i nie stanął, stracił przeto prawo dobrowolnego wstąpienia dopóty, dopóki się nie podda decyzyi Komisyi asenterunkowej o zaniechanem stawaniu.

§ 21. Krajowcy, którzy posiadają stopień wykształcenia, odpowiadający ukończonym studyom w gimnazyum wyższem, wyższej szkole realnej lub w równym jej zakładzie, którzy się pod tym względem wykazują świadectwami publicznych lub tym podobnych zakładów z cechą publiczną, którzy wstępują dobrowolnie do armii i przez czas służby z własnych funduszów się ubierają, żywią i uzbrajają (przy jeździe także i konia sobie kupują i o utrzymanie konia się starają), w czasie pokoju już po jednorocznej czynnej służbie, począwszy od dnia wstąpienia do służby, do rezerwy przeniesieni zostają.

Jakie zakłady naukowe w tej mierze za równe uznane zostaną z gimnazyami wyższemi lub wyższemi szkołami realnemi, o tem orzekną ministerstwa krajowe w porozumieniu z wspólnym ministerstwem wojny.

Także pozbawieni środków utrzymania z powyższej kategoryi, jeżeli ubóstwo, tudzież nienaganne i obyczajne zachowanie, w głównych zaś przedmiotach postępki celujące wykazują, lub świadectwa dojrzałości albo świadectwa z odbytego z dobrym rezultatem egzaminu rządowego przedkładają, mogą — po porozumieniu się z dotyczącem ministerstwem wyznań i oświecenia — za zgodą wspólnego ministerstwa wojny, być przypuszczeni do jednorocznej służby ochotniczej i przez ten czas z wspólnego budżetu wojskowego pobierać mundur, rynsztunek i utrzymanie.

Jeżeli ochotnicy ci jednego i drugiego rodzaju odpowiednio złożyli przepisany dla oficerów z rezerwy i landwery egzamin i jednoroczną służbę odbyli, w miarę istniejących lub zachodzących braków i stosownie do swej rangi jako aspiranci na oficerów, powinni być mianowani oficerami rezerwy.

Oficerowie ci podczas dalszej swej służby wojskowej jeszcze udział brać powinni w trzech tylko ćwiczeniach wojskowych, każdą razą najdłużej przez 4 tygodnie.

W razie mobilizacyi w przeciągu lat 9ciu w miarę potrzeby i decyzyi wspólnego ministra wojny powinni być używani w armii lub w landwerze, po 9ciu zaś latach stosownie do prawnego ich przeznaczenia, tylko w landwerze.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

— Na ostatniem posiedzeniu wydziału, zajmującego się sprawą stanu wyjątkowego w Czechach, obecni byli ministrowie Dr Giskra i Dr Herbst. Dr Sturm jako sprawozdawca podkomitetu oświadcza, że podkomitet usprawiedliwia postępowanie rządu w Czechach, oceniając chęć powstrzymania starcia między ludnością a wojskiem. Sposób zaprowadzenia stanu wyjątkowego był także nienaganny, przeto wnosi imieniem komisyi, aby Izba wzięła do wiadomości rozporządzenie cesarskie z 10go października, uznała je za odpowiednie (korekt) i aby przyjęła ustawę o stanie wyjątkowym z małemi poprawkami komisyi.

Dr Ziemiałkowski domaga się, aby ustawa ta była obowiązującą tylko podczas niezebrania się Rady państwa.

Minister sprawiedliwości sądzi, że toby znaczyło wydawać prawo na pewną tylko część roku obowiązujące, przeto nie byłoby to prawem. Rada Państwa ma inny sposób wystąpienia przeciw nieprawidłowemu użyciu tego prawa przez rząd, a tym środkiem jest votum nieufności.

W dalszej rozprawie jeden tylko Dr Rechbauer poparł poprawkę Dr Ziemiałkowskiego; pp. zaś Banhans, Kuranda, Eichhoff, van der Strass i Dr Waser usiłowali dowieść niepraktyczności poprawki i obstawali za wnioskiem większości.

Grocholski oświadcza się za mniejszością. Przy głosowaniu wniosek komitetu przyjęty wszystkiemi głosami przeciw sześciu, a tem samem odrzucony wniosek Ziemiałkowskiego.

Przy szczegółowej rozprawie stawiano różne poprawki małoznaczące. Grocholski wniósł przy punkcie *a*) o odroczenie, co zostało przyjętem, i posiedzenie zamknięto.

— We środę po południu odbył wydział wojskowy czwarte swe posiedzenie, w obecności ministrów Taaffego, Bergera, Giskry i reprezentanta rządu podpułkownika Horsta. Między członkami wydziału znajdował się Kanclerz baron Beust. Najdłużej rozprawiano o organizacyi wojskowej Tyrolu i Vorarlbergu, która — jak wiadomo — wyjętą została z pod ogólnej ustawy wojskowej. Dr Rechbauer zapytał się, czy przywilej taki się zgadza z zasadą równouprawnienia? Skene zaś zarzuca ustawie wojskowej, że Węgrom większe i lepsze nadaje prawa; czy dla tego — pyta się ironicznie zacięty ten przeciwnik Węgrów — czy dla tego, aby landwera węgierska w danym razie przeciw nam się zwrócić mogła? Minister Berger wskazuje na tradycyjne uprawnienie wojenne pewnych ludów i względy strategiczne. Powody polityczne skłoniły rząd do nadania Tyrolowi stanowiska wyjątkowego. Dr Schindler nie zna żadnego przywileju w państwie równości. Zresztą i w węgierskiej ustawie coś spoczywa, co w przedlitawskiej się nie mieści. Landwera węgierska ma swoje godła i nie zna orła austryackiego. Podpułkownik Horst mówi, że Tyrol dotychczas więcej zdziałał, niż inne prowincye. Ministrowie Giskra i Taaffe przemawiają za odrębną organizacyą wojskową w Tyrolu i Vorarlbergu z powodu wyjątkowego położenia tego kraju. Dr Schindler: A jeżeli my krew naszą np. na Wschodzie przelewać będziemy, Tyrol spokojnie zostanie w domu. Dr Rechauer wnosi, aby z § 12 ustawy o landwerze wyrzucić słowa: „z wyjątkiem Tyrolu i Vorarlbergu“ Wniosek ten przyjęty został.

W dalszych obradach Dr Schindler życzy sobie, aby z paragrafu, gdzie jest mowa o ćwiczeniach wojskowych, wypuścić wyraz *Abrichten*, co znaczy właściwie tresować, gdyż ludzi się uczy a tylko psy się tresuje.

Obrady nad innemi paragrafami nie przedstawiają nic zajmującego. W rozprawach brał także udział baron Beust, a przemawiając za cyfrą 800,000 żołnierzy, po raz wtóry natrącał o położeniu Europy, przyczem wyraził zdziwienie, że pierwszą mowę jego tak wojennie sobie tłumaczono.

— Ministerstwo oświecenia rozesłało do władz krajowych, w Galicyi do rady szkolnej krajowej, następujący okólnik z 3 b. m.

„Pensyonowani oficerowie armii, posiadający naukowe i pedagogiczne wykształcenie niższych stopni używani będą w zakładach wojskowych do nadzoru i należytego kierownictwa pedagogicznego wychowańców tychże zakładów. Oficerowie ci, składać muszą egzamina z pedagogii przed otrzymaniem posady — według istniejącego programu, jeżeli odpowiedniemi świadectwami stosownego wykształcenia i uzdolnienia nie wykażą. Ażeby z jednej strony nabywanie potrzebnych wiadomości pedagogicznych umożebnić — a z drugiej strony sposobność do przekonania się o posiadaniu takowych podać — rozporządza ministerstwo oświaty w porozumieniu z wspólnem ministerstwem wojny, aby pensyonowanych oficerów armii niższych stopni nietylko do uczęszczania na wykłady pedagogii w preparandach przypuszczono, ale także, aby takim, którzy pomienione wiadomości zkądinąd posiadają, — egzamina z pedagogii w preparandach składać dozwolono i świadectwa o rezultacie egzaminu wystawiono. — Od aspirantów takich ani honorariów wykładowych ani taks egzaminacyjnych żądać nie należy“.

— Pierwsze posiedzenie Izby wyższej Rady państwa po czteromiesięcznej przerwie odbędzie się w sobotę dnia 31go b. m.

— Donieśliśmy już, że dzienniki czeskie *Politik*, *Hlas* i *Zwon* w Wiedniu wychodzić mają. Namiestnictwo czeskie wzbroniło dziennikom tym odbytu pocztowego dla Pragi, Smichowa i Karliny.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 października. Od Komisyi fizyograficznéj odbieramy następujące sprawozdanie:

D. 21 b. m. odbyło się posiedzenie Komisyi fizyograficznéj. X. Janota zastępujący podczas nieobecności Dra A. Kremera, przewodniczącego, przedstawił bardzo liczne korespondencye z różnych stron, między innemi X. przeora OO. Karmelitów w Pilznie, który postanowił urządzić własnym po większéj części kosztem stacyę meteorologiczną, i przyrzekł nadesłać znalezione w dolinie Wisłoki kości przedpotopowych zwierząt; zawiadomił następnie o znacznych przesyłkach skamielin od p. Kamińskiego z Nowego Targu i od p. Godka ze Szczakowy. Były asystent przy katedrze mineralogii w Krakowie, p. Kreutz, bawiący obecnie dla dalszego kształcenia się w Wiedniu, obiecał przysłać komisyi całkowity zbiór skamielin zebranych w tym roku podczas wycieczki spólnie z członkami c. k. zakładu geologicznego odbytéj, a także oznaczyć skamieliny nadesłane z Nowego Targu i ze Szczakowy; albowiem dla braku miejsca jesteśmy w tem smutnem położeniu, że zdobyczy naszych na miejscu (w Krakowie) oznaczać nie jesteśmy w stanie. Nie można za ten brak obwiniać zarządu Towarzystwa naukowego; *nemo dat qui non habet*. Nie możemy przeto gotowych nawet zbiorów rozkładać na widok, dla użytku członków, ale je musimy trzymać w pakach! (pod korcem), oczekując lepszych czasów. Kraj uposażył wprawdzie Komisyę 1,500 złr., ale gdy potrącimy z téj sumy 700 złr., które corocznie na ogłoszenie sprawozdania wydajemy, pozostaje na potrzeby sekcyj: meteorologicznéj, botanicznéj, zoologicznéj, geologiczno-orograficznéj i chemicznéj, tylko 800 złr. Choćbyśmy do tego doliczyli 200 złr., które ze sprzedaży tych sprawozdań wpływają, kwota 1,000 złr. jest bardzo szczupłym zasobem, jeśli zwłaszcza zważymy, że za to mamy nabywać kosztowne, bo doskonałe narzędzia meteorologiczne, mapy dokładne, wspierać robiących wycieczki, opędzać koszta przesyłek, licznych korespondencyj itd., itd. Nie możemy przeto myśleć o najęciu lokalu stosownego, o utrzymaniu przy nim stróża, opale, szafach, stołach itp. sprzętach nieodzownie potrzebnych. Jeżeli zatem kraj lub prywatni, pojmujący ważność prac Komisyi dążącéj do poznania skarbów przyrodniczych naszego kraju, nie przyjdą w pomoc, postęp na drodze tych badań musi koniecznie być bardzo powolnym, a nawet w końcu nieodpowiadać zamierzonemu celowi. Każdy bowiem znający się na téj rzeczy, zgodzi się z nami, że badania fizyograficzne bez dostatecznych zbiorów, układanych systematycznie w miarę gromadzenia się przedmiotów, a zbiory takie bez stosownego umieszczenia obejść się żadną miarą nie mogą. Ofiarujemy pracę i czas a nawet więcéj, bo własne nasze szczupłe zasoby dla dobra kraju; spodziewamy się więc i niepłonną mamy nadzieję, że ta gwałtowna potrzeba uwzględnioną zostanie. W końcu posiedzenia udzielił zgromadzonym zdający sprawę Dr Janota pocieszającą wiadomość o zakładającéj się we Lwowie stacyi meteorologicznéj z przyrządem *samopiśnem fotograficznem*. Bardzo kosztowne urządzenie takiéj wzorowéj a pierwszéj w Austryi stacyi, na wzór istniejącéj w Kew pod Londynem i w Paryżu (około 500 złr. rocznie) wzięli na siebie pp. Kunasiewicz, S. Chlebowski (Dyr. szk. realnéj), K. Maszkowski (Red. *Szkoły*), Dr T. Stanecki, J. Jakubowicz, L. Wierzejski, Dr F. Strzelecki, W. Żmurko i T. Szajnok, i urządzili zacną spółkę naukową, chcąc usłużyć nauce i krajowi. Tak zaszczytna gorliwość na tem większe zasługuje uznanie, gdy kilku z liczby tych zacnych, konfederatów naukowych nie było dotąd zaliczonych do członków Komisyi fizyograficznéj. Oby się wielu podobnych znalazło w gronie szanownych naszych spółpracowników.

Na temże posiedzeniu zamianowano członkami Komisyi: Dra A. Baranieckiego, pp. Godka i Dudzikowskiego. *Dr A. Kremer*.

— Donoszą nam z Czytelni Akademickiej, że d. 25 b. m. odbyły się wybory komitetu na ogólnem zebraniu członków czytelni. Wybrani zostali pp. Jan Buszek, prezesem; Władysław Münnich, wiceprezesem; Wilhelm Ciaciek, podskarbim. Członkami Wydziału zarządzającego wybrani pp. Mieczysław Hirszler, Stanisław Kosterkiewicz, Maryan Krzykowski, Leon Kulczyński, Franciszek Kuźniar i Zygmunt Markusfeld.

— Zapowiedziany przez wydawnictwo „Czytelni ludowéj“ Kalendarz powszechny ilustrowany na rok 1869 wyszedł właśnie w postaci grubéj książki, i obejmuje cztery działy: pierwszy kościelny i astronomiczny, ozdobiony drzeworytami, a urozmaicony przypowieściami, prawidłami gospodarskiemi, przysłowiami stosownemi do pory; do tego działu należą przepisy pocztowe i inne; drugi dział nazwalibyśmy moralnym, bo prace z których się składa, zmierzają w rozmaitéj swéj formie ku podniesieniu moralności; trzeci dział jest historyczny; czwarty gospodarski. W kalendarzu tym napotykamy prace Wincentego Pola, Lucyana Siemieńskiego, X. Janoty, Ilnickiéj, Lei, Gregorowicza, Anczyca, Witowskiego, Świderskiego, Turskiego, Wiślickiego i X. Gryglewskiego. Część gospodarską opracował p. Wiktor Bylicki. Drzeworyty są o wiele lepsze niż w dotychczasowych kalendarzach krakowskich, po części warszawskie, po części zaś pochodzą od rysowników krakowskich, a rznięte we Lwowie przez drzeworytnika warszawskiego p. Krzyżanowskiego.

Ponieważ nie można u nas myśleć jeszcze o kalendarzach specyalnych dla różnych stanów a przynajmniéj dla różnych klas ludności, przeto zachodzi niemała trudność w ułożeniu kalendarza powszechnego, któryby miał na względzie potrzeby wszystkich i czynił przynajmniéj wielom zadosyć. Dla tego w kalendarzu niniejszym muszą być obok siebie artykuły i dla klas wykształceńszych i dla ludu, ale też o rozgatunkowaniu takiem kalendarzy wtedy dopiero czas pomyśleć, gdy się okaże, że się zechcemy obywać bez kalendarzy obcych, których znaczna liczba rozchodzi się po kraju naszym, tak po dworach jak i po miastach.

— Donoszą nam, że d. 29 b. m. umarł w majątku swoim Dąbrówce pod Sanokiem, Piotr Tchórznicki, licząc zaledwie lat 30.

— N. Pan pozwolił p. Antoniemu Ursprungowi dyrektorowi kolei galicyjskiéj Karola Ludwika, przyjąć i nosić order rosyjski Stéj Anny trzeciéj klasy.

— W majątku Czarkowéj w powiecie Pińczowskim gubernii Kieleckiéj, będącym własnością p. Franciszka Pusłowskiego odkryto pokłady rudy siarkowéj, wydającéj 12% czystéj siarki. Ruda ta atoli znajduje się w wielkiéj głębi pod ziemią.

— Dnia 29go października w południe pogoda. Termometr doszedł do + 6°,1 od + 1°,3 R. Barometr. opada; jego stan o godzinie 6éj rano dnia 30 października był 329,‴50, termometru zaś + 2°,0 R. Wiatr zachodni.

— W sobotę dnia 31 października, Śgo Wolfganga biskupa.

TEATR. Najpewniejszem jest kryterium wartości utworów dramatycznych długie ich panowanie na scenie. Kiedy jedne spełniwszy swe chwilowe posłannictwo znikają z niej na zawsze, są inne co jak gwiazdy ruchome wracają na nią peryodycznie, aby znów znanym zaświecić blaskiem. Do rzędu ostatnich należy komedya w 5ciu aktach Scribego p. n. *Szklanka wody*, którą wczoraj ujrzeliśmy przedstawioną na scenie naszej. Od przeszło ćwierć wieku komedya ta przełożona na różne języki, stanowi jeden z bardzo miłych pojawów na scenach europejskich i jest próbierczym kamieniem talentu artystów. Przedmiot jej maluje jeden z ważnych momentów w historyi angielskiej, kiedy Sara Jennings, małżonka jednego z największych wojowników swego czasu Johna Churchill księcia Marlborough, tylokrotnego zwycięzcy w Niderlandach i Niemczech, oplątawszy słaby umysł królowej Anny, staje się prawie władczynią Anglii. Jakkolwiek szczegół z szklanką wody, według niczem niepopartego twierdzenia Woltera wzięty za rzeczywistość, zdaje się być raczej fikcyą niż faktem dziejowym, który tak ogromne spowodował przeobrażenie polityczne, przebieg komedyi nie schodzi jednak z drogi logicznej prawdy, i ztąd taki jej urok. Wszystko co się w niej dzieje, chociaż o dwa wieki odległe, jest jakby przekopiowane z dzisiejszego obrazu. Intrygi dworskie są jak świat stare, a gdyby dziś odchylić zasłonę tajemniczą, która je kryje, pokazałoby się, że charakter ich, choć może odmienny w odcieniach, pozostaje zawsze ten sam, zawsze w głównych zarysach niezmieniony.

W komedyi *Szklanka wody*, akcya obraca się ciągle w najwyższych sferach, w atmosferze polityki, w nimbie najwyszukańszej dworskości. Wierne oddanie jej wymaga zupełnej równości sił i w ogóle owego tonu dostrojonego do obyczaju i etykiety dworskiej i imponującej ogłady, a przedewszystkiem wymaga płynnej a potoczystej gry, każącej zapominać, że się to wszystko odbywa na scenie. Otóż tego powiedzieć nie możemy o wczorajszem przedstawieniu. Pomimo dobrej gry niektórych artystów przebijał jakiś bezład, jakieś roztargnienie jak gdyby improwizowanej akcyi, sceny się wlokły, a na dobitek spuszczenie przedwczesne kurtyny w akcie czwartym, psuło illuzyę. Od dobrej wogóle wymowy wyrazów angielskich odbił się rażąco raz wypowiedziany wyraz Sę Żame (St. James). Tego rodzaju wyjątków, jeżeli się chce utrzymać złudzenie, należałoby unikać, tem bardziej, że p. Aszpergerowa może w tym razie właściwym być do naśladowania wzorem.

Najpiękniejsze w przedstawieniu wczorajszem były te sceny, w których występowali p. Aszpergerowa (ks. Marlborough) i p. Benda (Bolinbroke). Prawda, iż treść ich ról mieściła w sobie najwyższy w komedyi punkt ciężkości, były to jakby dwa przeciwne bieguny, przedstawiające wręcz odrębne opinie, których starcie się nadawało sztuce fazy kulminacyjne, lecz przyznać należy słuszność obojgu artystom, że grą swoją przysporzyli pięknemu utworowi należytą w głównych epizodach wydatność. Pan Benda mianowicie pochwycił trafnie ton roli Bolinbroka i bardzo naturalnym, konsekwentnym rozwojem charakteru owego zręcznego polityka, zjednał sobie zasłużone oklaski. P. Wolska w roli królowej, roli dobrze pojętej i starannie wykonanej, złożyła tym razem dowód prawie specyonalności swej w oddaniu i niełatwem cieniowaniu charakterów chwiejnych. P. Nowakowska (Abigail) miała w roli swej szczęśliwe momenta; w grze jej w ogóle dobrej, niedość jednak wyraziście przemawiała mimika rysów, nieodzowna do oddania głębokich i zmiennych wrażeń, jakich całą skalę ta rola przechodzi. Abigail pozostaje często niemym świadkiem na uboczu sceny; niemniej przez to winna w jej obliczu czytelną być dla widza myśl, jaka ją ożywia lub porusza. Rola Mashama przypadła p. Ładnowskiemu. Artysta ten, którego postęp i zaszczytny rozwój w rolach charakterystycznych nie zaniedbaliśmy wielokrotnie podnosić, nie odpowiedział oczekiwaniom w roli młodzieńca, który staje się powodem ognistej namiętności dwóch najpierwszych w Anglii kobiet i przyczyną zerwania ścisłych ich stosunków. Postać taka jak Mashama, winna pewnym ujmującym wdziękiem w całem obejściu wywierać wpływ magnetyczny nawet na widzów, inaczej nie ma złudzenia, a gdzie tego nie ma, nie ma w grze prawdy.

Sprostowanie:

W artykule wstępnym wczorajszym w wierszu pierwszym *zamiast*: dawniejszego *czytaj*: dowcipnego.

Sprawy sądowe.

Kraków 28 października. (*Fałszerstwo rubli.— Dokończenie*). Następnie przesłuchano Onufrego Michalskiego. Tenże rodem jest z Galicyi, liczy lat 31 subjekt w handlu Wilkoszewskiego. Opowiada on, że wezwany przez swego pryncypała, przybył do Miechocina, gdzie odebrawszy od niego towary i pieniądze, tą samą furmanką, którą przyjechał, powrócił do Nadbrzezia. W drodze furman opowiadał mu, że żydzi szukają jakiegoś pana, który w Dembicy mieniał „nie dobre“ banknoty rosyjskie. Przespawszy się u strażników, gdy na drugi dzień przedstawił się naczelnikowi komory granicznéj p. Gutowskiemu, dowiedział się od tegoż to samo, co mu furman rozpowiadał, z tym dodatkiem, że rysopis osoby poszukiwanéj odpowiada zupełnie osobie Wilkoszewskiego. Tknięty tem powrócił Michalski do koszar, gdzie rzeczy pozostawił, i tutaj ukrywszy pieniądze dane mu przez Wilkoszewskiego, przeprawił się na drugą stronę, gdzie go niedługo aresztowano.

Przew. Poprzednio pan zeznałeś, że słysząc to co furman opowiadał, podejrzywałeś, a nawet powziąłeś przekonanie, że pieniądze dane mu przez Wilkoszewskiego są fałszywe, późniéj odwołałeś swe zeznania, zapytuję się więc pana, dla czegoś papiery ukrył pod strzechą?

Osk. Schowałem, bo wiedząc o tem, że poszukują jakiegoś fałszerza, bałem się, by mnie na komorze nierewidowano i niezabrano pieniędzy, których przewozić nie wolno; nie złożyłem ich zaś tutaj w depozycie, bom do nikogo nie miał zaufania.

Przew. Dla czegoś pan mówił przed p. Gutowskim, że towary nadeszły pocztą i dopiero gdy tenże o tem wąpić począł, przyznałeś, że je okazyą do Dzikowa nadesłano, nic nie wspominając o tem, że przywiózł takowe sam Wilkoszewski?

Osk. Pan Wilkoszewski polecił mi tak mówić.

Przew. Strażnicy zeznali, żeś pan przed odjazdem swym do Sandomierza wydzierał z książeczki przeznaczonéj na notatki, jakieś kartki.

Osk. Były to kartki z patryotycznemi pieśniami.

Przew. Małżonkowie Radziechowscy, tudzież ich służąca zeznali, żeś pan odjechawszy w nocy, powrócił w jakiś czas nazad i pytał się o Wilkoszewskiego.

Osk. To nie prawda, niewracałem się wcale.

Przew. Wiedząc o tem że handel i interesa Wilkoszewskiego źle stoją, jak pan sobie tłómaczyłeś źródło tak znacznéj sumy.

Osk. Myślałem, że pieniądze te pochodzą ze spadku, o którym tak często wspominał.

Z świadków przywołano najprzód p. Szwarca, u którego Wilkoszewski miał kupować materye na firanki i portyery. Świadek opowiada, że oskarżony płacił banknotem 50 rublowym, który późniéj okazał się jako podrobiony. Na zapytanie, czy poznaje oskarżonego jako tego samego co ów banknot wydał, świadek odpowiada, że zdaje mu się, że jest ten sam. Wilkoszewski twierdzi, że świadka nie zna zupełnie. Natomiast subjekt p. Gałuszka poznaje obwinionego dokładnie, poznaje także jego pulares i notatki na których spisane były materye jakich tenże potrzebował. Świadek dodaje, że oskarżony kazał sobie wydać rublami, ponieważ jednak takowych nie było, więc chciano iść zmienić, co gdy usłyszał Wilkoszewski zgodził się pospiesznie na austryackie pieniądze.

P. Franciszek Wierzuchowski, dawny znajomy Wilkoszewskiego chodził z nim do p. Riedla, gdzie oskarżony kupował bieliznę stołową. W kilka dni dowiedział się od Riedla, że banknot którym płacił kupujący, jest falsyfikatem. Na zapytanie co W. opowiadał gdy powrócił z Wiednia i z dalszéj podróży świadek mówi, że sobie nieprzypomina.

Jan Feik opowiada, że między 5tą a 7mą godziną wieczorem przyszła do niego pani Westfalewiczowa z jakimś nieznajomym, mówiąc: że tenże kupił od niej towarów za 102 złr.; ponieważ jednak ma tylko ruble, na których się ona nie zna, więc prosi, aby on wypłacił jej wyżej wymienioną sumę, a sam zechciał ową kwotę od nieznajomego w banknotach rosyjskich sobie odebrać. Pięćdziesiąto rublowy banknot dany mu przez tego pana, pokazał się podrobionym.

Przew. Pan ponosisz przezto stratę 84 złr.?

Swiad. Tak jest, ale przecież owemi pieniądzmi byłbym obracał, tem samem więc strata moja dużo dziś jest większa. (Smiech).

Przew. To nie należy tutaj. Żądasz pan wynagrodzenia?

Swiad. Tak jest

Przew. Czy pan którego z tych oskarżonych nie poznajesz, jako tego co mieniał pieniądze u pana?

Swiad. Nie, nie poznaję.

Ani p. Karol Cybulski subjekt u Fejka, ni kupiec p. Riedel nie mogą dokładnie poznać oskarżonego.

Pełne humoru są zeznania najwięcej w tej spra-

---

całkowitą próbę pounej korespondencyi, o jaką niejedna wielkość już się rozbiła. Szkoda jednak, że wydawca powodując się zbytkiem skrupułów, które mogą coś znaczyć dla filologa i gramatykarza, lecz nie dla historyka, nietylko zatrzymał pisownię Żółkiewskiego, dość różniącą się od panującej w ówczas u najlepszych pisarzy, lecz nadto przesadził w niej. Żółkiewski idąc za modą kaligraficzną w różnych czasach przyjmowaną, miał zwyczaj *y*, na sposób niemiecki kropkować; otóż wydawca z tego kropkowanego *y* zrobił *ij*, co nietylko utrudnia czytanie, ale i sęs myli. I tak w jednem miejscu wydrukowane: *jeśli tam kto będzie z przyjaciół W. Mość tedy bij dobrze* — tymczasem to *bij* znaczy warunkowe *by*. Zgoła dziwić się potrzeba temu dobrowolnemu zeszpeceniu tych listów przez zachowanie potwornej ortografii oryginału. — Nie idzie nam przecież o ortografię Zwycięzcy pod Kluszynem, ale o jego myśl, a ta z największą tylko męką daje się wycisnąć z tego zamętu piórowych lapsusów, przekręcających nawet nazwiska osób. Skrupulatność w wiernem skopijowaniu pierwotnego textu wielce jest chwalebną w dziełach starożytnych klasyków i w dyplomatach przed wynalezieniem druku — lecz w listach męża, który żył na początku 17 wieku, a z powołania nie był autorem — wcale jest zbyteczną, bo nic nie uczy, a czytanie utrudnia. Najlepsza stara reguła, żeby tak pisać jak się wymawia.

Otrzymaliśmy część Iszą Zarysu *Dziejów Literatury Polskiej* p. Adama Kuliczkowskiego, które wychodzą we Lwowie. Mają one być dla użytku szkolnego. Wprawdzie spotykamy się po raz pierwszy z nazwiskiem autora, a namby się zdawało, że podobnego rodzaju pisma powinny mieć także za sobą powagę piszącego; w czem żądanie nasze może być przesadzone i niewłaściwe, zwłaszcza w tym wieku, co nie znosi nawet naukowej powagi. Lecz mniejsza o to kto uczy, byle dobrze uczył.

Na wstępie powiada autor, że mu się dawał czuć dotkliwy brak elementarnej książki, którąby uczyła literatury. Jest to za wiele powiedziane; przynajmniej trudnoby przyznać autorowi zbytnią skromności, gdy odrazu wszystkim literaturom, jakie dotąd wyszły, zaprzecza wartości, a swoją w prostej konsekwencyi za najlepszą poleca. Z tem jednak twierdzeniem nie da się pogodzić podział jego literatury polskiej „podług *idei*“ na trzy epoki, to jest na *scholastyczną, klasyczną i epokę narodową*; pierwsza podług niego kończy się na roku 1500, druga na 1820, a trzecia do dni naszych zachodzi. Radzibyśmy też wiedzieć, co ma za związek z *ideą* scholastyka, która jest formą? Również nazywając epokę średnich wieków scholastyczną, nie pokazał, jakie to były te scholastyczne wyroby, a natomiast wyliczył tylko samych kronikarzy i Viteliona optyka. W ogóle wieki średnie puszczone są z dymem — umył ręce w jednym słowie: scholastyczne — i spokojny na sumieniu poszedł dalej; przepraszam! zaczepił jeszcze o Akademię krakowską, ale i tu znalazł tę przeklętą scholastykę, której podobno nigdy na oczy nie widział. Takie lekceważenie całych epok i prac nie jest dobrym przykładem dla młodzieży mającej się uczyć z tej książki. Choćby też dla samego skrupułu warto było natrącić coś o Św. Janie Kantym, tym opiekunie uczącej się młodzi, który był jedynym z bardzo znamienitych religijnych, czyli jak ich nazywa scholastycznych pisarzy — w traktatach jego spotykają się przecież kwestye i z polityki, i prawa i ekonomii, tak rozwiązane, żeby i dzisiejszy publicysta nie powstydził się pożyczyć od niego argumentów. Ale cóż to warte! w wieku tym nie było poezyi.

Drugą epokę dla tego mianuje *klasyczną i pseudo-klasyczną*, że w niej brano za wzór autorów greckich i rzymskich, a potem francuskich pseudo-klasyków. Po tem zdeterminowaniu możnaby myśleć, że wszyscy, co pisali w tej epoce trwającej (podług autora) 320 lat, nigdy nic a nic nie wydobyli ze siebie, nie czuli czuciem narodu, nie myśleli jego myślą, tylko wszystko brali od Starożytnych lub od Francuzów.

Trzecia epoka *narodowa* poczyna się od roku 1820, czyli od Brodzińskiego i Mickiewicza — z czego wynika, ze zacząwszy od Reja aż do tego 1820 r. wszyscy pisarze byli nienarodowi. Ostracyzm nielada! Jeżeli owi Kochanowscy, Zimorowicze, Kochowscy, Potoccy, Krasiccy, Karpińscy, Woronicze bawią się czytaniem podobnych książek — tam w grobach — to pewnie kości ich muszą się ruszać na takie *dictum*.

W każdym razie podejrzana to narodowość, co się tak chrzci dlatego, że porzuciła te wzory starożytne i francuskie, aby przejść do niemieckich, angielskich itd.. Prędzej charakter tej epoki nazwaćby można, jeżeli nie romantycznym to ludowym.

Daruje nam autor ten spór wytoczony mu zaraz od pierwszej kartki — ale podział jego na te trzy epoki, czy jego, czy nie jego wynalazku, pewnie nie zyska *brevet d'invention*. Jeżeli książka elementarna rości sobie tytuł do nauczania, to niechże pojęć młodocianych nie bałamuci. Warunek to główny. A cóż może bardziej zawichrzyć głowę ucznia, jeźli nie takie trzy etykiety przylepione na trzech okresach naszej literatury? Pierwszą będzie gardził — drugą lekceważył — w trzeciej dopiero sama kwintessencya. Lepiej napisać wręcz, że wszystko, co kiedyś było, to śmiecie, po które schylać się nie warto, bo dopiero od r. 1820 zaczyna się prawdziwy kwiat myśli narodowej, gdyż przed tem, póki naród był w swoim przyrodzonym organizmie, i składał jedną nierozerwaną całość — nie umiał ani czuć, ani myśleć, ani pisać po narodowemu...

Pyszna teorya! lecz chyba dla tego, że uczy zarozumiałości i pyszalstwa.

wie poszkodowanego Judy Mahlera. Zmieniwszy temu panu (wskazując na oskarżonego) 300 rubli posłał je natychmiast do Krakowa na ręce mego faktora, aby on z niemi zrobił dobry interes. Któż zdoła opisać rozpacz Mahlera, gdy odebrawszy w nocy telegram, wyczytał, że stał się ofiarą grubego podstępu. Ledwie doczekał się rana, pospieszył co tchu do urzędu i żandarmeryi, lecz tutaj zastał jeszcze wszystko snem twardym ujęte. Niemając odwagi przerywać organom bezpieczeństwa snu ich błogiego, popędził po radę i pomoc do p. aptekarza, który zarazem jest burmistrzem miejscowym. Do niego — mówi on — byłem śmiały, bo ja jestem radny a on burmistrzem, to my razem tak trochę jak koledzy. Zapukałem do okna, on wstał wdział szlafrok i dziwował się długo; a gdym mu opowiedział rzecz całą, poradził mi gonić za memi pieniądzmi. Rada była bardzo zdrowa, zrobił więc tak poszkodowany: a w pół godziny już drogą ku Dzikowu toczył się wóz, na którym w ponurem milczeniu w towarzystwie dwóch faktorów mających w razie potrzeby złożyć świadectwo o całej tej sprawie, siedział Juda Mahler. Chciałby on — jak mówi — być ptakiem w Dzikowie, bo każda chwila droga dla niego, a tu konięta grzęzły po kolana w błocie, a w środku drogi stanęły jak wryte. Nic nie pomogły refleksye furmana, ni prośby ni groźby, szkapy z miejsca ruszyć nie chciały, nasze więc towarzystwo musiało szukać w najbliższej wiosce świeżej podwody. Po drodze dopytywali się „o podróżnego szlachcica w niedźwiedziem futrze“; nikt im jednak zadawalniającej nie umiał dać odpowiedzi. Przybywszy do Chmielowa, szczęśliwym trafem napotkali na furmana, tego właśnie, który z Dembicy wywiózł był Wilkoszewskiego. Zapytany, gdzie pana odwiózł, odpowiedział, że zostawił go w Majdanie. Tu dowlokłszy się, rozczarowali się strasznie, nikt bowiem w Majdanie nie widział opisanego szlachcica. Juda Mahler był bliskim rozpaczy, lecz właśnie ta rozpacz dodawała mu siły i użyczała energii do dalszej walki z przeciwnościami i do sprężystego działania na tej drodze, na której widział jedyny ratunek odebrania swych pieniędzy. Instynktem kierował się ku Dzikowu, gdzie opowiedziawszy w urzędzie swe kłopoty, dostał przepustkę i z tą udał się na komorę [a to celem przeprawienia się przez Wisłę do Królestwa. Przybywszy na komorę, gdy opowiedziałem panu Einehmerowi, co mnie za straszne nieszczęście spotkało i gdym mu opisał owego szlachcica, zadumał się on bardzo, począł się głaskać po brodzie i czole i chodzić wielkiemi krokami po kancelaryi, a mówiąc coś bardzo mądrze do siebie, naraz stanął, klapnął sobie ręka w rękę i zawołał: już go mam. — Znaczyło to, że p. Einehmer powziął podejrzenie na Wilkoszewskiego. Wyprawiając więc Judę za Wisłę, dał mu stosowne instrukcye, i kazał trzymać się śmiało i ostro. O tym ostatnim artykule zapomniał jednak zupełnie Juda Machler; gdy przeprawiwszy się na przeciwny brzeg Wisły, ujrzał pierwszego w życiu swem żołnierza moskiewskiego. Na widok ten, bujna jego fantazya poczęła roić obrazy, od których włos siwieje. Wszystko, co kiedyś słyszał w młodości, co strachem w późniejszym wieku napełniło jego serce, stanęło mu obecnie żywo przed oczyma. Strach zapędził rękę Mahlera, do kieszeni, z której wydobył 10 groszy i ofiarował takowe objeszczykowi. Ten ujrzawszy pieniądz, marsowatemu swemu obliczu nadał wyraz tak łagodny, że nasz podróżny powoli otrząsać się zaczął z wrażeń niemiłych. Wojak ten zaprowadził go do naczelnika, z wielkiemi ostrogami, bardzo dobrego pana, który go strasznie żałował i kazał sobie opowiedzieć, jak wyglądał ów jegomość, co zmieniał fałszywe ruble. Gdym mu opowiedział, zostawił mnie w pierwszym pokoju, a sam udał się do drugiego pana, z którym pocichu począł szeptać, a ja stanąwszy pode drzwiami usłyszałem, że mówili o Wilkoszewskim. Potwierdziłem, że tak mówią i na austryackiej komorze, na co oni mi radzili, aby wrócić nazad do Galicyi i tam poszukiwać Wilkoszewskiego, ten bowiem dotychczas jeszcze nie przybył do Sandomierza. Usłuchałem więc ich mądrej rady, przeprawiłem się do Galicyi, i tu niedługo, dowiedziałem się, że Wilkoszewskiego schwytano. Świadek poniósł przez to stratę 536 złr. których zapłacenia żąda.

Na nim zakończono przesłuchanie świadków, poczem nastąpiło odczytanie długiego szeregu protokołów, co razem wziąwszy prawie dwa posiedzenia zajęło.

Z długich aż do zastawy herbacianej i skonsumowanej cielęciny sięgających zeznań małżonków Radzikowskich dowiadujemy się, że Wilkoszewski przebywający u nich w gościnie nie był wcale pożądanym gościem, owszem pobytem swoim w domu świadków ściągnął na siebie nazwę natręta, którego odjazdu z upragnieniem oczekiwano. Dwa banknoty 50 rublowe dał do zmiany, gdy p. R. do Dzikowa za sprawunkami się wybierała. Ostatni szczegół przyznaje oskarżony twierdząc przytem, że wbrew opowiadaniu Radzikowskich witano go w ich domu z otwartemi ramiony i staropolską gościnnością jako dawnego znajomego, że dziś przedstawiono go jako niemiłego przybysza; oskarżony wcale się nie dziwi, bacząc na to jak w chwili aresztowania obwinionego było rzeczą niebezpieczną zostawać z nim w jakiejkolwiek styczności. Przy tej sposobności przytacza Wilkoszewski jeden szczegół będący ilustracyą słów powyższych, a zarazem charakteryzujący postępowanie władz naszych. Gdy z domu Radzikowskich ku Dzikowu zaaresztowanego wieziono Wilkoszewskiego, jakiś żyd znający go z stosunków handlowych ze Sandomierza, przejeżdżając właśnie, ukłonił się oskarżonemu. Któżby uwierzył, że w skutek tego ukłonu, zaaresztowano *stante pede* owego żyda i przez cztery przeszło miesiące w więzieniu trzymano. Wypadek ten takim popłochem napełnił w obec znajomych Wilkoszewskiego, że — jak sam twierdzi — własny ojciec byłby go się wyparł.

Między odczytanemi aktami najwięcej wzbudza zajęcia protokół spisany w komisyi śledczej cytadeli warszawskiej z niejaką panną Aurelą Kobierzycką, która jeżdżąc do Paryża poznała się tutaj z panną Musiałowicz i Józefem Wilkoszewskim, i otrzymała od pierwszej paczkę rubli fałszywych rosyjskich celem zmienienia takowych na prawdziwe.

Dyrekcya policyi w Monachium nic nie wie o tem, aby w tem mieście przebywał bądź to Wilkoszewski bądź Korulski; również donosi, że hotel opisany przez W. wcale w Monachium nie istnieje.

Relacye banku petersburskiego stwierdzają, że banknoty 50 rublowe odebrane Wilkoszewskiemu, lub przez tego rozdawane, są fałszywemi. Błąd ich stanowi druk nieco niedokładny po stronie prawej, tudzież nieco mniejsza jak na prawdziwych cyfra 50, po lewej zaś stronie krzyż na jabłku nie jest w samym środku, tylko nieco ku prawej stronie posunięty.

Magistrat Sandomierza donosi, że stan czynny majętności Wilkoszewskiego wynosi 1000 rubli.

Z kolei zabiera głos zastępca prokuratora (naczelnik sądowy Spławiński), a przeprowadziwszy dowód, że Wilkoszewski stał się winnym uczestnictwa w fałszerstwie papierów publicznych, wnosi o skazanie go na 10 lat ciężkiego więzienia.

Co do Michalskiego, stawia wniosek o uznanie go za niewinnego. Obrońca Wilkoszewskiego Dr Jakubowski, w świetnej obronie idąc szlakiem c. k. prokuratoryi, stawiającej do pojęcia zbrodni, przez W. uskutecznionej, trzy niezbędne warunki, tj. wydawanie papierów, porozumiewanie się z fałszerzami i świadomość, że owe papiery są w istocie podrobionemi, że w żadnym z trzech wymienionych wypadków nie może dopatrzyć się owej spójni łączącej oskarżonego z czynem zbrodniczym, ni wynaleźć tych poszlaków, jakich ustawa w podobnych razach wymaga, Obrońca prosi więc o uznanie klienta za niewinnego.

Sąd orzeka, że Wilkoszewski wprawdzie nie jest winnym uczestnictwa w fałszerstwie banknotów, — winnym jest atoli zbrodni oszustwa z §§ 197 i 201 u. k. przez wydawanie papierów o których wiedział, że są podrobionemi, i za to skazanym został na 2 lata ciężkiego więzienia.

Tak prokuratorya, jak i oskarżony zgłaszają rekurs.

Przyjechali do Krakowa od 29 do 30 października.

HOTEL DREZDENSKI: Michał Dobrzyński właś. dóbr z Galicyi, Jan Zaklika właś. dóbr z Kaźmirowa, Józefa Zaleska z Warszawy, Tomasz Kuczera nadinżynier ze Lwowa.

HOTEL POD RÓŻĄ: A. Łempicka właścicielka dóbr z Granicy, Ignacy Reinhard kupiec z Berna, Bolesław Rusicki malarz z Wołynia, X. Bazyli Wojtkowski z Budy, Hugo Herz kupiec z Bielska.

HOTEL SASKI: J. Sinzig z Wiednia, hr. Antonina Dieduszycka wł. dóbr z Jezupola, Maryan Kossowki właś. dóbr z Kongresówki, hr. Aleksandrowa Ostroróg Sadowska z Kongresówki, Julian Puzyna wł. d. z Galicyi, Eustachy Rylski wł. dóbr z Czarnołozieo. Tomasz Wrzosek z Kongresówki. D. M. Hubert z Niska, Leon Miłoradowicz właśc. dóbr z Rosyi.

HOTEL POLLERA: W. Reiman z Wrocławia, Lucyan Jabłoński z Rosyi, Seweryn Smarzewski wł. d. z Tułkowic, M. Fritz kupiec z Bielska, Aloizy Fritz kupiec z Pragi, Jan Frelich właś. d. z Januszkowic, Zygmunt Kaufman Dr praw ze Lwowa, Adolf Majer kupiec z Wrocławia, Leon Parkerowicz z Dębicy, Władysław hr. Bobrowski właś. dóbr z Galicyi, Józef Czapman z Zatora, Grzegorz Gleisend kupiec z Bremenu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 25 października. (Sprawozdanie tygodniowe). W tygodniu ubiegłym mieliśmy naprzemian dni ciepłe, pogodne i dżdżyste. Ciepło w ogóle było niezwykłe. Gdyby nie to, że nadchodzą bardzo znaczne transporta szyn dla kolei brodzkiej, przewóz towarów na kołach mógłby być bardzo tani.

W handlu towarowym jarmark berneński najważniejszą odgrywa rolę. Dla kupców galicyjskich, którzy podobnie jak kupcy z Księstw Naddunajskich nie doznając zaufania muszą wszystko płacić gotowemi pieniądzmi, rezultat jarmarku był pomyślny, ponieważ brak odbytu na jarmarku w Starym Bernie skłonił fabrykantów do zniżenia cen, można się było targować płacąc gotowizną. W tygodniu ubiegłym nadeszło około 2000 cetnarów manufaktów, z czego prawie połowa przeznaczoną była do wschodnich powiatów Galicyi i do Księstw Naddunajskich. Z Tarnowa i Krakowa wysłano kilka znaczniejszych transportów szmat do fabryk morawskich i austryackich. Najwięcej były poszukiwane szmaty lniane i te drożej płacono, mianowicie zaś najcelniejsze po 8 do 9 złr. cetnar. Nad Sanem stoją nagromadzone znaczne zapasy drzewa okrętowego i do wyrobów, które w tym roku nie mogą być spławione, na czem wiele traci handel zwłaszcza, iż utopiony w materyale kapitał marnieje. Ceny chmielu zaczynają spadać. W Galicyi są już bardzo szczupłe zapasy tego artykułu; właściciele pospieszyli się ze sprzedażą i pozbyli prawie wszystko co mieli częścią do browarów galicyjskich, częścią do Czech, jeszcze nim się ceny podnosić zaczęły, na czem oczywiście stracili i teraz znowu resztę po niskich cenach sprzedać będą musieli. Chmiel galicyjski płacono cetnar po 40 do 44 złr., pośledniejsze gatunki znacznie taniej. Z górnych Węgier nadeszło do wschodnich powiatów Galicyi kilka większych przesyłek wina. Z powodu, iż zbiór tegoroczny był bardzo pomyślny, ceny wina spadły znacznie, z czego kupcy galicyjscy usiłują korzystać i zaopatrują się w większe zapasy. Pomimo tego mniejszym konsumentom radzimy brać wino z wielkich składów wiedeńskich, które współzawodniczą z węgierskiemi a współzawodniczyć mogą, ponieważ zakupują wino w Węgrzech na bardzo wielki rozmiar. Mianowicie polecamy wielce szanowną firmę Leibenfrost et Comp. c. k. nadworny liwerant win w Wiedniu. Handel naftą z powodu nadchodzących z Ameryki ogromnych transportów nie może sobie obecnie wyrobić znakomitszego stanowiska. Tak odbyt w Drohobyczy jak i wywóz ztamtąd do Przemyśla był bardzo ograniczony. Ogółem wywieziono do Przemyśla ledwie 1000 ctr. i płacono loco dworzec kolei w Przemyślu cetnar nafty rafinowanej wraz z beczką 13 złr. Wywóz jej do Prus był znaczny, zwłaszcza z Rzeszowa i Tarnowa kilka większych partyj wysłano do Wrocławia i Berlina.

Handel zbożowy na targowicach w zachodnich powiatach Galicyi był bardzo ożywiony, i znaczną ilość zboża wywieziono do Prus, natomiast we wschodnich powiatach nawet myśleć nie można o wywozie z powodu, iż właściciele nie chcą zniżyć cen. Nagły spadek cen pszenicy na targowicach w północnych Niemczech, pociągnął za sobą chwilowy zastój w handlu, lecz niebawem jeszcze żywiej wywozić zaczęto gdy się ceny cokolwiek podniosły. Zrobiono już małą próbę wywozu pszenicy ze Lwowa, lecz jej nie powtarzano, ponieważ pokazało się, że targowice w zachodnich powiatach dostarczają tego artykułu prawie po tej samej cenie. Jeżeli we wschodnich powiatach ceny spadają o 80 do 90 c. na korcu będzie można przedsięwziąć wywóz na wielki rozmiar. W powiatach bocheńskim, tarnowskim i rzeszowskim zakupowano i żyto na rachunek kupców pruskich, nawet z Jarosławia wysłano kilka partyj żyta. Jęczmień był poszukiwany do browarów. Na jęczmień pośledni, na kaszę używany, nie było popytu. Owies trzyma się w cenie z powodu znacznego odbytu do Prus jak mówiono na liwerunki wojskowe. Nasienia lnu, konopi i pakuł dowieziono znaczniejszą ilość tak tu jak i w zachodnich powiatach. Loco Lwów płacono pszenicę 170 funt. 8 złr., żyto 160 funt. 5 złr. 80 cent., jęczmień 142 funt. 5 złr., owies 100 funt. 3 złr.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170 funt. 8 złr. 50 cent. do 9 złr., jęczmień 140 funt. 5 złr. 50 c. do 6 złr. żyto 6 złr. 50 c. do 7 złr., owies 100 fnt. 3 złr. 50 do 80 c. Odbyt znaczny, ceny idą w górę, ale dowóz niedostateczny. Tarnów: pszenica 170 fnt. 8 złr. 75 do 90 c., żyto 160 fnt. 6 złr. 15 do 75 c., jęczmień 141 fnt. 5 złr. 25 do 75 c., owies 3 złr. 90 c. do 4 złr. Ceny utrzymują się, odbyt ożywiony, i wywóz korzystny. Dębica: przenica 170 fnt. 8 złr. 50 c., jęczmień 138 fnt. 5 złr., żyto 160 fnt. 6 złr., owies 98 fnt 3 złr. 40 c.; pszenica i owies trzymają się w cenie, popyt znaczny na te dwa artykuły, na żyto mniejszy. Rzeszów: psznica 170 fnt. 8 złr. 40 c., jęczmień 142 fnt. 5 złr. 40 c., żyto 160 fnt. 6 złr. 40 c., owies 100 fnt. 3 złr. 50 c.; przenicę i owies zakupują kupcy pruscy. Jarosław: pszenica 170 fnt. 8 złr., jęczmień 138 fnt. 4 złr. 60 c., żyto 160 fnt. 5 złr. 85 c., owies 100 fnt. 3 złr. 30 c. z wyjątkiem jęczmienia, odbyt znaczny na wszystkie gatunki zboża wyłącznie do Prus.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło w tygodniu ubiegłym koleją czerniowiecką 1600 sztuk, i posłane zostały do Oświęcimia. Zapowiedziano nadto dalsze transporta. Z tutejszej targowicy oddano na kolej 350 sztuk przeznaczonych także do Oświęcimia.

(*Gaz. Lwow.*)

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 27 października. *La Patrie*, *La France*, i *L' Etendard* zbijają wieść o podróży królewicza włoskiego i jego żony do Rzymu. Poseł francuski w Rzymie margr. Banneville wraca tam jutro.

Paryż 28 października. Trojaka mapa wyszła dzisiaj. Tekst do mapy dzisiejszej Europy mówi: Za drugiego cesarstwa Francya odzyskała swoje naturalne granice pod Alpami; Włochy zostały wolnemi, Holandya rozerwała węzły, które ją przez Limburg i Luxemburg łączyły ze Związkiem niemieckim, Związek rozwiązany, twierdze związkowe przestały istnieć, sama tylko Moguncya zajętą jest przez Prusy, Landau i Germersheim należą do Bawaryi i przez nią są strzeżone, Rastatt ma załogę badeńską, Ulm wspólnie bawarską i wirtemberską. Prusy znacznie się powiększyły, ale w ogóle biorąc, równowaga europejska nie została naruszoną na szkodę Francyi. Przed ostatniemi wypadkami Prusy i Austrya połączone i będąc panami Niemiec, mogły stawić przeciw nam 80 milionów ludzi związanych traktatami i straszną organizacyą militarną. Dzisiaj państwa okalające Francyę, są niezawisłe. Belgia i Szwajcarya są neutralne. Prusy łącznie ze Związkiem północnym liczą 30 milionów, południowe Niemcy związane militarnie z Prusami 8 milionów, Austrya 35 milionów, a Włochy 22 miliony. Francya w swojej jedności, licząca wraz z Algieryą 40 milionów, nie ma się kogo lękać.

Paryż 28 października. *Gaulois* pisze: Prusy gotują się odpowiedzieć na pojednawcze i pokojowe usposobienia polityki francuskiej. Hr. Bismark posłał do Poczdamu projekt mowy tronowej, mającej być powiedzianą 4go listopada. Oznajmiono dyplomacyi, że mowa ta jest pokojową.

Paryż 28 października. *Monitor* donosi w przeglądzie swoim: Posłowie pruski i włoski, oraz nuncyusz papieski podjęli napowrót stosunki swoje z rządem hiszpańskim. Nuncyusz był u ministra stanu w odwiedziny.

Paryż 29 października. *Monitor* w przeglądzie swoim mówiąc o rozprawach wydziału Rady państwa nad armią austryacką, powiada: Siła 800.000 ludzi nie jest bynajmniej nieodpowiednią ludności Austryi i jej położeniu europejskiemu. Zupełnie pokojowe zamysły rządu austryackiego i zupełnie zadowalniający stan ogólnej polityki pod względem usposobienia i wzajemnych stosunków mocarstw, dają przyszłym rozprawom Rady państwa nad ustawą militarną charakter czysto techniczny, usuwając wszystko, coby mogło niepokoić opinię publiczną, która powodować się będzie na przyszłość względami pokoju i spokojności, w jakich się obecnie Europa znajduje.

Madryt 27 października. Dziś ogłoszony został list Serrana, w którym tenże dziękuje Aguirre za rozwiązanie junty madryckiej i wyraża zadowolenie swoje z patryotycznych uczuć, objawionych przez municypalności w Bejar i Santander.

Madryt 27 października. Rozporządzeniem ministra spraw zagranicznych Lorenzana, poseł hiszpański w Holandyi, Romea, odwołanym został. Postanowienie ministra sprawiedliwości Romero Ortiz, rozwięzuje komisyę wyznaczoną do uregulowania parafij i przywraca okręgi sądowe zniesione lub przemienione przez niektóre junty prowincyonalne.

Madryt 27 października. Połączenie koła progresistów „Tertulia“ z unią liberalną obchodzone było ucztą, której przewodniczył Salustiusz Olozaga. Naprzód miał mowę margr. Vega de Armijo, w której zalecał gorąco zjednoczenie stronnictw liberalnych, które tem jest niezbędniejsze w obec połączenia się stronnictw reakcyjnych. Mowca nadmienił przytem o pogłosce, iż Izabella zrzec się ma praw swoich do korony hiszpańskiej na rzecz infanta Don Carlosa.

Madryt 27 października. Oczekują tu niebawem uznania ze strony Belgii. *Imparcial* mówi, że nuncyusz na konferencyi z ministrem Lorenzaną wyrażał się bardzo pojednawczo. Rada ministrów zajmuje się sprawą wyborów i porządkiem publicznym.

Madryt 28 października. Ministerium wydało okólnik do gubernatorów kolonij, w którym mówi: Rząd rozbierał ustawę wyborczą i zastosował ją do właściwości kolonij. Rząd mniema, że przekroczyłby władzę swoją, gdyby chciał rozwiązać kwestyę niewolnictwa. Kortezy rozwiążą to zadanie wespół z deputowanymi kolonij. Rada ministrów zatwierdziła sprawozdanie ministra skarbu Figueroli o położeniu finansowem, oraz środki opędzenia potrzeb skarbu publicznego. Sprawozdanie to ma być ogłoszone. Idzie tu o pożyczkę 600 milionów franków, na którą będą zbierane podpisy w kraju i za granicą.

Madryt 28 października. *Gaceta de Madrid* ogłosi niebawem pożyczkę miliarda realów, przeznaczoną na opłacenie procentów obecnych obligacyj. Pewna liczba demokratów, członków municypalności, postawiła wniosek naganiający rządowi, że tenże w sposób urzędowy wyraził zdanie swoje o formie rządu. Zapewne jutro przyjdzie wniosek ten pod obrady municypalności.

Madryt 28 października. Projektowana pożyczka ma wynosić 2 miliardy realów. W tym celu wypuszczone być mają bilety skarbowe spłacalne w 20 latach. Municypalność nie przyjęła dymisyi dowódzcy milicyi Escalantego. Otwarcie zgromadzenia narodowego nastąpi w końcu grudnia.

Londyn 27 października. *Times* zamieszcza telegram z Hawanny z dnia 26 b. m. donoszący, iż powstańcy na wschodniem wybrzeżu wyspy Kuby są wszędzie otoczeni.

Londyn 28 października. Poseł angielski lord Bloomfield wraca do Wiednia.

Londyn 28 października. *Times*, *Daily News* i *Morning Star* protestują żywo przeciw powodom pogłoski obiegającej wczoraj powszechnie, iż rząd zamierza odwlec rozpisanie wyborów o tydzień po za d. 11 listopada. Wskazują one, że przez to odpowiedź na mowę tronową i możebne utworzenie nowego ministerstwa mogłoby nienastąpić przed nowym rokiem, co przedłużyłoby byt obecnego rządu do lutego.

Florencya 27 października. Wiele dzienników donosi z Rzymu, że Papież otrzymał od Cesarza Napoleona zawiadomienie, zapowiadające rychłe odwołanie wojska francuskiego z Państwa Papieskiego. Prezes rady ministrów hr. Menabrea oczekiwany tu z powrotem w końcu tego tygodnia.

Turyn 29 października. Izba otwartą będzie 24go listopada. *Gaz. di Torino* mówi o projekcie ustawy ograniczającej dzienniki.

Petersburg 28 października. *Inwalid rosyjski* nadmieniając o zbieraniu się w Rumunii powstańców bułgarskich, mówi: Przekonani jesteśmy, że książę Rumuński unika wszelkiego naruszenia pokoju europejskiego. Wichrzyciele pokoju w Rumunii nie znajdują żadnej pomocy w Rosyi i niechaj szukają wparcia tam, gdzie sztucznie rozbudzają kwestyę wschodnią.

Petersburg 28 października. Wyszedł ukaz zabraniający obiegu w Rosyi obligacyj, certyfikatów i promes finlandzkiej pożyczki loteryjnej.

Nowy Jork 28 października. W pobliżu Nowego Orleanu zaszły w niedzielę zamieszki. Zabito 10 ludzi. W Nowym Orleanie panuje wzburzenie, patrole wojskowe krążą po mieście.

Nowy Jork 28 października. Pod Nowym Orleanem zaszły w poniedziałek rozległe zamieszki. W powiatach zamieszkałych przez murzynów ogłoszono stan wojenny.

Wiedeń 29 października.

— r. Doniesienia z Rumunii zwracają obecnie na siebie uwagę ludzi politycznych w wysokim stopniu, i nie brak takich, co się obawiają, aby Dumbrowica nie stała się węzłem rozległej intrygi politycznej, która rychło znalazłaby odgłos nad Renem i Menem. Odkąd *Monitor* tak stanowczo wyraził niezadowolenie swoje przeciw ministrowi Bratiano, pogłoski o związaniu się Rosyi, Prus i Rumunii, zaczynają tu znajdować wiarę; wszelako upatrują w zbytniej rozciągłości planu naturalne przeciw niemu antidotum. Ponieważ Wschód ma być w pierwszym rzędzie wprowadzony na tor zawikłań politycznych, przeto sądzą, że Anglia dotknięta do żywego w swoich interesach, nie mogłaby pozostać niemym świadkiem i musiałaby wespół z Francyą wystąpić dla utrzymania Turcyi. Koalicya zaś państw morskich przenosi siły Rosyi i Prus, i sama pogróżka Francyi i Anglii powinnaby wystarczyć na powstrzymanie zuchwałych zapędów. Nie ulega atoli wątpliwości, że położenie jest naprężone i odpowiada w istocie obrazowi namalowanemu ciemnemi barwami przez bar. Beusta na Wydziale do spraw wojskowych w Radzie państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych Rady państwa nie odpowiedział jeszcze p. Minister spraw wewnętrznych na interpelacyę p. Grocholskiego i jego kolegów polskich względem rozporządzenia ministeryalnego z dnia 19go b. m. o ustanowieniu w Galicyi siedmiu delegatów namiestniczych. Dziś nie ma posiedzenia Izby, najbliższe przypadnie dnia 3go listopada. Zapewne więc Minister nie będzie poza ten dzień zwlekał odpowiedzi.

Wczoraj podaliśmy telegrafowaną nam treść artykułu urzędowego *Journal de St. Petersbourg*, który nosi napis „Wojna albo pokój“ i ma wykazywać możność utrzymania jeszcze pokoju pomimo wszelkich uzbrajań. Nie idzie atoli dziś o wykazanie, czy są środki utrzymania pokoju, lecz czy jest dobra do tego wola. Bar. Beust dowodził w Wydziale do spraw militarnych, że pokój da się jeszcze zachować, lecz trzeba się przysposobić, aby nie zostać zaskoczonym; komentarz urzędowy do urzędowej mapy Europy, wykazuje, że Francya jest dziś silniejszą, niż była przed wojną niemiecką, a dowodzenie to ma zapewne posłużyć dla przekonania Francuzów, iż nie potrzebują się nikogo lękać, choćby zaczepili Niemców lub byli przez nich zaczepionymi. Ponieważ jednak ciągle jest tylko mowa o wojnie francusko-pruskiej, przeto *Journal de St. Petersbourg* zawczasu przestrzega Francyę, że Rosya trzyma z Prusami i że byłaby zniewoloną iść im w pomoc, aby zapobiedz powstaniu w Polsce, a nadto poruszyłaby wszystkie siły narodowe, co ma znaczyć, iż w imię plemienności wystąpiłaby do działania. Telegram bowiem tak podaje dotyczący ustęp końcowy artykułu urzędowego petersburskiego:

„Francya gdyby zwyciężyła, przekroczyłaby Ren, a gdyby wznieciła powstanie w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, powstanie to przeniosłoby się także do Królestwa Polskiego. W takim przypadku armia rosyjska musiałaby wystąpić czynnie dla utrzymania porządku, a wtedy ruch narodowy rosyjski rozpostarłby się szybko i energicznie. W dniu, w którymby zwycięzkie orły francuskie wkroczyły do Niemiec, wspomnienia pierwszego cesarstwa obudziłyby się z nową siłą“.

W przyszłą środę otwartym będzie sejm pruski. Z góry już zapowiadają, że mowa tronowa króla będzie pokojową. Wszelako ostatnie mowy tronowe otwierające sejmy pruskie bardzo mało wychodziły po za obręb spraw wewnętrznych administracyjnych; być może, iż w obecnem położeniu politycznem Europy inny będzie tym razem charakter mowy krolewskiej. Polityka pruska nie wystąpi zapewne w tej mowie z programem stanowczym, albowiem hr. Bismark jeszcze nie wraca do Berlina, a *Provinz. Corresp.* powiada „że potrzebuje on jeszcze wypoczynku, i przedłuży swój pobyt na Pomorzu o kilka jeszcze tygodni, a przeto nie będzie obecnym przy otwarciu sejmu.“ Widocznie, że hr. Bismark łączy powrót swój do Berlina z jakim stanowczym krokiem politycznym. Nieobecność jego możnaby uważać za bezkrólewie ministeryalne, podczas którego tymczasowo tylko załatwiane są sprawy publiczne, nie wiążące go wcale na przyszłość.

Dzienniki włoskie rozbierają wciąż jeszcze odwiedziny księcia Napoleona u króla Wiktora Emanuela w Turynie i łączą z niemi kwestyę załogi francuskiej w Rzymie, utrzymując, że między Francyą a Włochami toczą się układy względem odwołania wojska francuskiego. Wszakże pobyt ks. Napoleona w Turynie zaszedł w chwili, gdy żadnego tam ministra nie było, a sprawa ta nie mogłaby być traktowaną bez udziału gabinetu. Inne wersye przypisują ten pobyt kandydaturze księcia Amadeusza na tron hiszpański, a znów inne niebezpiecznej chorobie królowej Portugalskiej, corki Wiktora Emanuela.

Perseveranza skarży się na rozpasanie drobnego dziennikarstwa włoskiego, które wywiera wpływ demoralizujący na najniższe warstwy ludności, i wzywa dzienniki poważne, aby się więły za ręce przeciw rozpasanej tak politycznie jak obyczajowo publicystyce. *Opinione* popiera tę odezwę, dodając, że w Anglii nic podobnego nie mogłoby się utrzymać mimo wolności druku, albowiem wydawcy są odpowiedzialni osobiście za oszczerstwa a nie jak we Włoszech, redaktorowie tak zwani odpowiedzialni, będący zwykle figurantami. Słychać, że w tym duchu ma być postawiony wniosek w parlamencie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 30 października. Wydział do ustawy wojskowej w Radzie państwa uchwalił projekt tej ustawy do § 19, w głównej osnowie równobrzmiąco z przedłożeniem rządowem.

Paryż 29 października. *Mémorial diplomatique* ogłasza pismo infanta Don Carlosa, notyfikujące państwom zrzeczenie się ojca swego Don Juana praw do korony hiszpańskiej na rzecz jego. Pismo to mówi: Bóg i okoliczności stawiają mię na tronie hiszpańskim; staraniem mojem będzie pogodzić instytucye nowszych czasów z instytucyami przeszłości, zostawiając Kortezom wypracowanie konstytucyi.

Paryż 30 października. Dzienniki opozycyjne robiąc komentarze nad mapą Europy, pytają: na co te niezmierne uzbrojenia, skoro Francya nie potrzebuje się niczego obawiać? *L'Etendard* i inne dzienniki usiłują rozwiać obawy, jakieby mowa bar. Beusta wzniecić mogła.

Madryt 29 października. Przedstawienie o stanie finansów naznacza niedobór $2^1/_2$ milionów realów. Dekret rządowy rozpisuje pożyczkę subskrypcyjną na 200 milionów talarów.

Kursa. Wiedeń 30 paźdz. godzina 2 po połud. Metaliki 57·40. — Metaliki z kuponem majowym i listopadowym 58·75. — Pożyczka narodowa 62·30. — Losy z roku 1860 81·10. — Akcye banku 791. — Akcye kred. 214·40. — Londyn 115·70. — Srebro 114·—. — Dukat 5·50.

Paryż 29 paźdz., wieczór. 70·57.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 30 paźdz	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100złr.	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. z kup.	81¼	79½
Banknoty pol. 100złr.	428	420
Ruble ros. za 100 rsr.	159½	157
Talary prs. za 100 tal.	171	169
Bankn. pr. za 150 złr.	89	88
Srebro nowe austr. .	115	113¼
Dukat ważny . . .	5 55	5 38
Napoleon d'or . . .	9 35	9 18
Półimperyały rosyjs.	9 36	9 20
Listy galic. nowe z k.	76	74
„ „ stare „	80	76
Oblig. indem. „	70¾	68½
Ak. k. g. bez k. i dyw.	212½	208½
„ L. Cz. z całą wpł.	172	167
Listy banku hipot.	86½	85
Wiedeń 29 paźdz.		
5% Metaliki na w. a.	54 50	54 25
„ Pożyczka narod.	63 45	63 35
„ Metaliki na m. k.	57 50	57 30
„ Obl. ind. niż. Aust.	86 25	86 —
„ „ czeskie.	92 —	91 50
„ „ węgiersk.	76 75	76 —
„ „ chor. i b.	76 50	76 25

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	67 10	66 60
„ „ bukow.	67 —	66 —
„ „ „ siedmg.	71 50	70 50
Pożyczka głod. gal.	101 50	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	97 90	97 70
4% Galicyjskie . .	— —	74 —
5½% Węgiersk. los.	91 25	91 —
5% Boden Cr. austr.	102 75	102 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	172 25	171 75
„ „ „ 1854	80 —	79 50
„ „ „ 1860	85 —	84 90
„ „ „ 1864	99 —	98 80
„ Como-Rente .	24 —	23 50
„ Kredytowe .	139 25	138 75
„ żegl. par. na D.	92 —	91 50
„ Ks. Esterhazy	155 —	150 —
„ Księcia Salm.	41 —	40 —
„ „ Palfy.	30 50	29 50
„ ks. Klary . .	36 50	36 —
„ hr. St. Genois	32 50	31 50
„ miasta Budy	31 50	31 —
„ ks. Windischg.	22 25	21 75
„ hr. Waldstein.	22 50	21 50
„ hr. Keglevich.	15 50	14 50
„ Rudolfa . . .	14 25	13 50

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	790 —	788 —
Zakładu kredytow.	212 60	212 40
Żeglugi par. na Dunaju	526 —	525 —
Kolei półn. Ferdynan.	1895	1890
„ rządowej fr.-a.	262 90	262 70
„ zachodniej c. El.	162 75	162 25
„ Pardubickiej .	150 —	149 50
„ południowej .	187 30	187 10
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	139 25	138 75
„ Galicyjskiej .	210 25	209 75
„ Czerniow. . .	171 50	171 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	103 75	103 25
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	85 —	84 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	84 50	84 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	121 —	120 50
„ „ „ Emis 1867 „	118 —	117 50
Kol. połud. St. 500 fr.	99 40	99 10
„ Bony 6% 1875-1876.	212 75	212 50
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	90 —	89 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 —	87 50
„ w sreb. 5% „ „ „	104 —	103 75
Kol. Głog. za 100 fl k m.	75 50	75 —
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	84 50	84 —
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	79 50	79 —
— — w srebrze „	88 10	87 90

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	95 75	95 25
Kol. Gal. K. L. Emis. II	90 50	90 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	75 75	75 25
„ „ „ Emisya 1867.	82 50	82 —
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 50	81 20
ks. Rudolfa po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100	82 —	81 50
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	90 —	89 —
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	94 —	93 50
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	88 —	86 —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	94 50	94 —
Waluty.		
Cesars. korony . . .	— —	15 75
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 51	5 50
Złoto *al marco* . .	5 49	5 48
Napoleondory . . .	9 25⁵	9 25
Fryderyki	9 70	9 60
Luidory (niemieckie)	9 40	9 35
Suweryny angielskie	11 62	11 57
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	114 —	113 75
Srebro, kupony . .	114 25	114 —
Talary związkowe .	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 68¼	1 68
Lwów 28 październ.		
Dukat holenderski .	5 45	5 40
„ cesarski . . .	5 50	5 45
Półimperyał rosyjski	9 50	9 40
Rubel srebr. rosyjski	1 80	1 76
„ pap. „	1 59½	1 58½
Talar pruski	1 71	1 70
Listy gal. b. kup. w. a	74 70	74 30
„ „ m. k.	78 45	78 5
Listy zast. banku hip.	85 40	85 —
Obligi indem. b. kup.	66 40	65 90
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	210 —	209 —
„ „ lwow.-czer.	169 —	167 50
Akcye banku hip. gal.	71 —	— —
Warsz. 28 paźdz.		
Listy zast. 1 ser. rub.	83 42	83 —
„ „ 2 ser. „	79 25	79 —
„ „ kupon „	— —	1 40
Listy likwidac. „	67 70	67 35
„ kupon „	— —	1 64
Pożyczka r. 1835 „	136 25	135 75
„ r. 1866 „	133 —	132 —
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	— —	— —
„ warsz. teresp.	95 —	94 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Cztery tomy dzieła
hr. Przezdzieckiego:

Jagiellonki polskie

wyszły już z druku przed miesiącem. Prenumeratorowie mogą je odbierać w Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego — również IIIci tom

Przekładu dziejów Długoszowych

można za okazaniem biletu przedpłaty otrzymać w Kancelaryi Wydawnictwa (Rynek pod L. 48). (1990-1.3)

KSIĘGARNIA

Juliusza Wildta w Krakowie

poleca swoją

Wypożyczalnię książek i Nót muzycznych.

☞ Szczegółowych warunków tak Czytelni jak i Wypożyczalni Nót, dostanie w wyż wymienionej Księgarni. (1922-3.4)T

☞ W końcu bieżącego roku wyjdą
w Księgarni
J. K. Żupańskiego
w POZNANIU
następujące dzieła:

Bolesławity, „Dziadunio," obrazk współczesne.

Czerwona Ruś, Władysława Zawadzkiego, z drzeworytami, kompozycyi Juliusza Kossaka.

Pamiętniki Pana Kamertona L. P. w 3 częściach około 50ciu arkuszy druku, w cenie 2½ talara.

Żywot Stanisława Jabłonowskiego, hetmana, z francuskiego tłumaczone, w 4 częściach 3 talary. (1956-4-5)T

Zamówienia przyjmują wszystkie księgarnie w Krakowie i na prowincyi.

Ogłoszenie konkursu

(Nr 11491)

Celem obsadzenia posady **Nadinżyniera** przy galicyjskim Wydziale krajowym we Lwowie, rozpisuje się niniejszem Konkurs.

Ubiegający się o tę posadę mają się wykazać w podaniu z ogólnego i szczegółowego swego uzdolnienia, a mianowicie:

1) złożyć dowody, jako ukończyli wyższe szkoły techniczne i nabyli w zawodzie praktycznym potrzebnego doświadczenia;
2) skreślić swój życiorys z poszczególnieniem swoich dotychczasowych zatrudnień; wreszcie
3) wykazać, ile liczą lat wieku swego.

Kandydaci winni w podaniu swem oświadczyć, czyli i z którym urzędnikiem krajowym są spokrewnieni lub spowinowaceni i w jakim stopniu.

Płaca przywiązana do posady nadinżyniera wynosi 3000 złr. rocznie, wypłacanych w miesięcznych ratach z góry.

Zwraca się uwagę kandydatów, iż stósownie do postanowienia § 14 ustanowy dla służby krajowej, urzędnik otrzyma nominacyę na stałą posadę dopiero po upływie roku, i to tylko w tym razie, jeżeli podczas prowizorycznej rocznej służby odpowie wszelkim warunkom tejże.

Podania swoje, opatrzone dowodami, ostęplowane wedle przepisów, mają kandydaci wnieść (1958-2 3)T

do Wydziału krajowego
najdalej do końca Listopada 1868 r.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 14 Października 1868.

WILLA

w Krakowie przy ulicy Łobzowskiej pod L. 96 97 D. IV. wśród dużego ogrodu nad stawem położona, jest z wolnej ręki na sprzedaż lub do najęcia. (1862-4-12) T

Także jest na sprzedaż **połowa wsi Łobzowa.**— Bliższa wiadomość u właściciela w domu p. Schwarza przy ulicy Grodzkiej pod L. 88 Dz. I na 2 piętrze.

Latarnie gospodarskie,



do zupełnie bezpiecznego oświetlania **stajen, magazynów, młynów, piwnic, strychów,** po cenie: 1 złr. 60 c., 2 złr. 20 c., 2 złr. 80 cent. w dużych i małych ilościach, u

***E. Jülke* w Wiedniu,** Neubaugasse Nr. 1.

☞ Skład wszelkich gatunków Lamp olejnych (Moderateur), kamfinowych, jako też przedmiotów kuchennych i do domowego gospodarstwa potrzebnych. (1859-3-12)T

Eau dentifrice des CORDILIÈRES

leczy szybko i radykalnie najgwałtowniejszy ból zębów i wszelkie cierpienia od zębów pochodzące. — Użycie codzienne tej Wody, jak również **proszku kordylierskiego,** zabezpiecza na zawsze zęby od próchnienia.

Dostać można w Krakowie w aptece Wgo *Brunona Miczyńskiego* a we Lwowie w aptece W. *Piotra Mikolasza* — w Pradze w Składzie materyałów aptecznych p. F. Vsetecky. (1847-5-20)T

Ces. król.  uprzywil.
Towarzystwo kolei żelaznej

Lwów — Czerniowce — Jassy.

OGŁOSZENIE.

Niniejszem podaje się do wiadomości Szanownych Panów Akcyonaryuszów, iż w skutek zapadłej w dniu 15 Października r. b. na ogólnem Zgromadzeniu uchwały, dotyczącej zmiany statutów, która przez Wysoki Rząd potwierdzoną została,

Kupon listopadowy r. b.

od Akcyi tegoż Towarzystwa, będzie wypłacany

po złot. rens. Siedm w srebrze.

Wiedeń dnia 28 Października 1868. (1988-2-3)T

Rada Zawiadowcza.

!!!Depesza telegraficzna!!!

Londyński sąd konkursowy zadeklarował, że Skład angielskiej kompanii w głównym Składzie, Wien, Tuchlauben Nr. 11, przymusową drogą i to natychmiast sprzedanym być musi. Ogromne zapasy towarów, składające się z więcej niż 20.000 sztuk angielskich damskie i męzkiej bielizny, angielskich wełnianych, angielskich chustek do nosa, obrusów i najlepszej go angielskiego Szirtingu po niedoporównania niskich cenach. Te tak nizkie ceny w stosunku do jakości i piękności wszystkich artykułów powinnyby każdego tak prywatnego jako też odsprzedających interesować, gdyż podobna wysprzedaż już się nigdy drugi raz nie zdarzy.

☞ **Uprasza się o dokładne porównanie tu notowanych cen** ☜ z inszemi cennikami, a zważywszy, że nieodpowiedni towar bez przeszkody napowrót przyjętym zostanie a pieniądze natychmiast franko odesłanemi będą, można być pewnym najpełniejszego zadowolenia.

15.000 sztuk płóciennych koszul męzkich, od najcieńszego do zwyczajnego gatunku, we wszystkich rozmiarach, odpowiednie i wytworne, do złr. 1·50, 2·50, 2·80, 3, 3·50, do 4·80.

10.000 sztuk płóciennych gatek każdej wielkości, po złr. 1·30, 1·50, 1·80, do 2 zł. reńsk.

9.500 białych i kolorowych koszul męzkich, najnowszego kroju, 100 wzorów, po złr. 1·50, 2, 2·50 do 2·80.

8.000 płóciennych koszul damskich praktycznie i wytwornie uszytych, do złr. 1·70, 2, 2·50, 2·80. — Bardzo cienkie koszule po 3·50, 4·50 do 10 złr.

3.000 sztuk majtek damskich i nocnych gorsetów, wytwornego kroju, bardzo wytworne, po złr. 1·80, 2, 2·50, 2·80, do 3.

1.300 sztuk płóciennych koszul nocnych damskich, najnowszego kroju, po złr. 3·50, 4 do 4·50.

800 spodnic haftowanych według obranego wzoru, jako też i zwyczajne po złr. 3·50, 4 do 5·50.

1.500 sztuk cienkiego, średnio-cienkiego płótna po 40 łokci, każda sztuka 5/4 szeroka, po 18, 20 do 23 złr.

500 sztuk bardzo cienkiej angielskiej weby ręcznego przędziwa, każda sztuka 50 łokci pełnych, po 24, 28, 30 do 35 złr. najcieńsza.

1.250 sztuk angielskiej w pół sztukach po 24 łokci, każda sztuka po 9, 10 do 13 złr.

2.000 łokci cienkiego angielskiego płótna białego przędziwa, 5/4 łok. wied. szerokiego, po 32 cnt.

2.500 tuzinów angielskich płóciennych chustek do nosa, po, 3, 3·50 do 4 złr. sprzedaje się w pół-tuzinach.

2.000 tuzinów angielskich, płócienno-batystowych chustek męzkich i damskich po 5, 6, 7 do 8 złr., sprzedaje się w pół-tuz.

20.000 sztuk wkładek do koszulowych gorsów z najcieńszego płótna batystowego, z poprzecznemi lub prostemi zakładkami, po 80 ct., 1 do 1·50 złr.

600 sztuk angielskich, lniano-adamaszkowych nakryć do stołów, najnowsze desenie, na 6, 12, 18 i 24 osób. Adamaszek a tlasowy o trzecią część wartości.

23.000 łokci wybornego, białego, angielskiego Szirtingu i Madapolansu, najcięższego gatunku, łokieć po 25, 28, 30 do 40 cent. najcieńszy. (1775-10-12) T.

Rozsyłki za pobraniem należytości pocztą do wszystkich głównych i prowincyonalnych miast całej monarchii austryackiej. *Za opakowanie nic się nie policza.* Biorącym towaru za przeszło 30 złr. dodaje się bezpłatnie 6 sztuk indyjskich batystowych chustek

Adres: **Central-Hauptversendungs-Depot, Wien, Tuchlauben 11,** im Gunkel'schen Hause.

KUPONY

od Akcyj kolei Południowej (Lombardów) od Akcyj i Prioritetów Czerniowieckich,

płatne dnia 1 Listopada 1868,
wypłaca już teraz

w **srebrze** lub banknotami według dziennego kursu

KANTOR WYMIANY (1937-4-5)T

Alberta Mendelsburga

w Krakowie, w Rynku głównym pod L. 52.

KUPONY
od Akcyj Lwowsko-Czerniowieckiej

wypłacają się teraz, według ogłoszenia Rady zawiadowczej po **złr. 7;** kto takowe już w moim Kantorze wymiany po **złr. 5** zrealizował, może podnieść nadwyżkę po **złr. 2** w srebrze.

Losy na wypłatę ratami.

Już z pierwszą wkładką jest się w posiadaniu Losu i gra się bezpłatnie nietylko na tem, ale i na wszystkich dalszych ciągnieniach. Kupon przynoszący procent, należy do kupującego.

Losy kredytowe w ratach po	10 złr.	miesięcznie po	155 złr.
dto dto	„ 5 „	„ „	175 „
złr. 100 z 1860go roku Los	„ 8½ „	„ „	106 „
„ „ dto dto	„ 4¼ „	„ „	115 „
„ 100 1864go roku Los	„ 8½ „	„ „	106 „
„ „ dto dto	„ 4¼ „	„ „	115 „
„ 250 z 1854go roku Los	„ 15 „	„ „	225 „
„ „ dto „ 10	„ 10 „	„ „	250 „
„ 100 Żeglugi parowej dto	„ 8½ „	„ „	106 „
„ dto dto	„ 4¼ „	„ „	115 „
1 Piąta Losu z r. 1839 dto	„ 8 „	„ „	96 „
„ „ dto dto	4 „	„ „	104 „

Stępel raz na zawsze 1 złr. 30 ct.

Zbiory na najbliższe ciągnienia.

1 Los kredytowy, 1 „ Rudolfa, 100 losów z r. 1864 — w 31-miesięcznych ratach po 10 złr. lub 25ciu ćwierćrocznych ratach po 15 złr.

Leon Weissenberg,
Kantor wymiany w Bielsku.

(1938--2)

Egzaminowany Leśniczy,

24 lat mający, stanu wolnego, w języku polskim i niemieckim biegły, który na większych dobrach w Morawie swą praktykę ukończył i dobremi świadectwami co do leśnictwa i rysunków wykazać się może, życzy sobie w rodzinnym kraju otrzymać **posadę** przy leśnictwie. O łaskawe listowne zawiadomienie uprasza pod znakiem **F H.** poste restante w Wieliczce. (1887--3)



(1771-19-100)

Sikawki ogniowe, ogrodowe, Pompy, Węże, Wiadra, Ubiory dla straży ogniowej.

Założone 1823. Zaręczenie. Illustrowane cenniki bezpłatnie pocztą

Wm. ***Knaust*** **w Wiedniu,**
Leopoldstadt, Miesbachgasse 15, gegenüber dem Augarten.

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych, sprowadzania na powierzchnię ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych części organizmu wewnątrz. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na *katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych (bronchites), reumatyzmy w lędźwiach* i *nerwach biodrowych, itp.* Jednorazowe lub dwurazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu prócz świerzbienia. — Dostać można w Krakowie w aptekach p. *Brunona Miczyńskiego* i „pod Barankiem pana *W. Redyka,* — we Lwowie u p. *Piotra Mikolasza,* — w Pradze w składzie materyałów aptecznych p. *F. Vsetecky.* (1846-3-24)T

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to *Syrop roślinny czyszczący kreu bez rtęci (merkuryuszu.)* Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, świerzbie zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. 1777-3-)T

☞ Dostać można w Krakowie u pana *Brunona Miczyńskiego* — W Rzeszowie u pp. *Shaitera i Spółki.* — W Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle,* jak również u pp *Mrozowskiego, Sokołowskiego, Grodowskiego Ch. Lilpopa* i *Conterschnera i Spółki.*— W Lublinie u pp. *Mazurkiewicza i Wareckiego.* — W Wilnie u p. *Chrościckiego,* — we Lwowie u p. *Piotra Mikolasza* — Poznaniu u pana *Mankiewicza* — w Pradze w Składzie materyałów aptecznych p. F, *Vsetecky.*

☞ Skład główny w Paryżu przy ulicy Richter Nr. 12, u p. *Giraudeau de St. Gervais.*

Nagrodzony złotym medalem

przez Szkołę farmaceutów w Paryżu 1860

LIQUEUR DE GOUDRON CONCENTRÉE GUYOT

Likwor smołowy zgęszczony p. Guyot,

jest jedyną preparacyą przyjętą w szpitalach francuskich, belgijskich i hiszpańskich—do przygotowania *w jednej chwili z oznaczeniem dozy* WODY SMOŁOWEJ. **(Dwie łyżki stołowe do litra wody, albo łyżeczka od kawy do szklanki).**

Jest on najskuteczniejszym środkiem dla przywrócenia *normalnego stanu błonom śluzowym, leczy oskrzele* (bronches) *i dolegliwości kataralne pęcherza.*

Skład w Paryżu w aptece p. Guyot, ulica Francs Bourgeois 19; w Krakowie w aptece p. Brunona Miczyńskiego; we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasza; w Peszcie u p. Józefa Török Gyógyszertára— Királytncza 7 sz. — w Pradze w składzie materyałów aptecznych p. Vsetecky. (1791-3-20) T

PAPIER FAYARD I BLAYN

Charta chemica du Codex. (1845-4-12)T

Leczy *gościec (reumatyzmy), nieżyty (katary) zadawnione, zapalenie piersi, gościec w biodrach, rany, oparzenie, spalenizny, odmrożenia, nagniotki wszelkiego rodzaju itp.* Trąbki tego papieru całe kosztują 2 franki — połówki frank i opatrzone są podpisem FAYARD et BLAYN. Papier ten zalecany jest od lat 30 przez najznakomitszych lekarzy. Sprzedaż hurtowna w Paryżu, ulica Neuve St. Merry, 40 — w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* — we Lwowie w aptece p. *Piotra Mikolasza* — w Pradze w składzie mat. aptecz. p. *Vsetecky.*

Największe powodzenie, jakie sokie kiedykolwiek zjednało jakie narzędzie gospodarcze, jest moja praktyczna wyłącznie odpowiednia ,poręczona Maszyna do obierania ziemniaków i jabłek, czego dowodzą tysiące listów dziękczynnych które leżą u mnie do przejrzenia, jako też zalecania przez osoby, które takowej używają. Francuskie, angielskiei amerykańskie dzienniki, prześcigają się w opisach tej maszynki, a angielski „Gospodarz" mówi pomiędzy innemi: „Gospodarz nie mający maszyny do obierania ziemniaków, nie jest kompletnym gospodarzem itd. itd. Takowa jest jednak, jako narzędzie oszczędzające czas, zagnieżdżona w każdej kuchni u każdego gospodarza, i na wystawach londyńskiej jak i paryskiej



wywołała u obecnych gospodarzy najwyższe zadowolenie. Maszynka ta kosztuje teraz zamiast 20 franków **tylko 4 złr.** z opakowaniem, zrobiona jest ze stali, 8" wysoka, a waży tylko 1½ funa w. w., obiera każdy najnieforemniejszy ziemniak, gdyż nóż przykłada się według kształtu, obiera cienko jak papier 60 sztuk nu minutę. ***Traugott Feitel,*** Wien Kärntnerring N. 2. (1843 3-6)

CHEFS-D'ŒUVRE DE TOILETTE!
(Najsłynniejsze środki toaletowe!)

Dra Béringuiera
SPIRYTUS KORONNY

(Quintessence d'Eau de Cologne.)

Orygin. flaszka **złr. 1·25 i 75 cent.**

Najdoskonalszego gatunku nietylko jako nieoszacowane pachnidło i woda do mycia, ale także jako znakomity środek lekarski ożywiający i wzmacniający siły żywotne.

Dra Béringuiera
OLEJEK DO WŁOSÓW Z KORZENI ROŚLIN,

w flakonach na dłuższy użytek wystarczający, po 1 złr., składający się z najodpowiedniejszych składników roślinnych na utrzymanie, wzmocnienie i upiększenie zarostu głowy i brody, jakoteż w celu ustrzeżenia się od tak przykrych liszajów i łuszczenia się skóry.

Dra Béringuiera
Roślinny środek do farbowania włosów.

(Kompletny w puzderku z szczotkami i miseczkami, 5 złr. w.a.)

Uznany jako *zupełnie odpowiadający* celowi i całkiem *nieszkodliwy,* aby ufarbować trwale tak zarost głowy i brody jakoteż i brwi we wszelkich możliwych odcieniach.

☞ Wszystkie wyż przytoczone przedmioty, stwierdzone swemi chwalebnemi własnościami, sprzedają **pod zaręczeniem tożsamości** wyłącznie tylko następujące firmy: w KRAKOWIE jedynie

pan **Józef Bartl** i pan **Józef Jahn,** następnie:

W **Białej** p. Leopold Schwanzer— w **Bełzie** p. A. W, Grot,. w **Borszczowie** p. A. Niemczewski i Sp. — w **Brodach** p. Ewa Kornfeld i p. Franciszek Gomoliński aptek. — w **Brzeżanach** pan B. Fadenhecht. — w **Buczaczu** p. A. Kercel i Popowicz—w **Bochni** p. Paweł Niedzielski,—w **Czerniowcach** pp. Ign. Schnirch i J. Szegierski, — w **Drohobyczy** p. J. Rosenheim — w **Gorlicach** p. Walery Rogawski apt., — w **Gródku** p. Tomaszewski apt. — w **Grybowie** p. Alojzy Muszyński,— w **Jarosławiu** p. Rohm apt.— w **Jassach** pan Michał Neumann,—w **Kentach** p. G. Streya, — w **Kołomyi** p. Joel Adlerstein, — w **Krośnie** p. Antoni Krzysztoforski — we **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa p. Zygmunt Rucker apt., p. Fryd. Schubuth, p. A. Berliner aptek. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch. — w **Lisku** pan Robert Barański aptek., — w **Manasterzyskach** p. J. Lipschütz — w **Mikulińcach** p. Stanisław Miedlicki aptek. — w **Myślenicach** p. F. Sendler, — w **Nowym-Targu** pan Karol Laur,— w **Nowym Sączu** p. Ignacy Garan —w **Przemyślu** p. Edward Machalski, — w **Przeworsku** p. Feliks Świtalski apt. — w **Radowcach** pan Karol Teichmann, — w **Rawie Ruskiej** p. Ant. Distl w **Rzeszowie** p. Ignacy Schaiter i Sp. —w **Sadogórze** p. A. St. Bursa— w **Sanoku** p. Jan Zarewicz, — w **Samborze** p. Antoni Kromer — w **Sędziszowie** pan Jan Kownacki, — w **Skałacie** p. T. Dziembowski — w **Sokalu** pan A. W. Grot, — w **Stanisławowie** pa Ferd. Stecher apt, dawniej Tomanek, — w **Serecie** p. J. Dempniak,— w **Suczawie** p. J. Szegierski— w **Tarnowie** p. W. T. A. Wielogórski i Henryk Koy,— w **Tarnopolu** pan A. Morawetz i p. Wal. Stachiewicz— w **Wadowicach** p. F. Foltin,— w **Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski, — w **Żółkwi** p. Resie Barbag, — w **Żurawnie** p. Władysław Postępski. (1625-1-8)T

W HANDLU BŁAWATNYM

Antoniego Czernego

w Krakowie (1955--3)T

może mieć miejsce **Subiekt** uzdolniony do ekspedycyi gości.

Pan **L. Buganyi** w Wiedniu, Singerstrasse Nr. 10.

Niniejszem poświadczamy Panu, że dostarczona nam przez Pana w Styczniu r. b. waga dziesiętna. kuta, na 20 cetnarów, czworokątnego kształtu, pomimo ciągłego używania znajduje się zawsze w najlepszym stanie. (1793 2-)T

Tyczyn pod Rzeszowem 6 Czerwca 1868.

Amerykański młyn parowy L. Wodzickiego i Spółki.

Władysław Gorajski.

Dom z Ogrodem przy ulicy Kanonnej pod L. 131/166 położony, do wynajęcia. — Bliższa wiadomość w Prokuratoryi kapitulnej. (1891-2-3)T

Dla cierpiących na ruptury.

Wielkiej wagi

sztuczny **balsam rupturowy** którego wysoka wartość nawet w Paryżu znana, badany przez wiele znakomitości medycznych, który w wielu tysiącach w wypadków szczęśliwie wyleczył, może być nabytym każdego czasu w prost u podpisanego listownie, pudełko po 4 złr. za nadesłaniem gotówki, gdyż zaliczka pocztowa nie może mieć miejsca. Na niezastarzałą rupturę jest jedno pudełko wystarczające. (74--8)T

J. J. Kr. Eisenhut w Gais, przy St. Galen (Szwajcaria).

RUPTURY mogą być wyleczone przez użycie **bandaża elektro-medycznego,** wynalazku Dra Marie, mieszkającego w Paryżu przy ulicy de L'arbre-sec. 44, za który otrzymał brewet wynalazku.— Dostać można w Krakowie jedynie w aptece p. Brunona Miczyńskiego przy ul. Floryańskiej — w Pradze w składzie materyałów aptecznych p. Vsetecky. (12844--1)

Wata reumatyzmowa
Dra Pattisona.

Polepszenie się kursu papierów umożebniło zniżenie ceny, przez co użycie tego dobroczynnego środka każdemu stało się przystępnem. Od wielu lat ogólnie jest uznaną najlepszy środek, leczący gościec wszelakiego rodzaju, jako to: ból twarzy, piersi, szyi i zębów,gościec w twarzy, w głowie, w rękach, darcie w członkach, ból krzyżów, ból lędźwiowy. (1874-2-8)

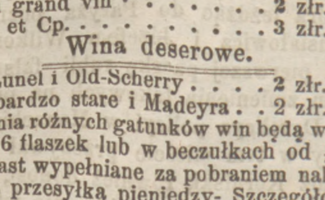
☞ Wszelkie inne waty gośćcowe są tylko podobizny i nasladowania waty Pattisona. Nabyć jej można w pakietach po 70 kr. i w półpakietach po 40 kr. w Krakowie w aptece p. ***Stokmara.***

WIZYKATORYE
zwane Albespeyres

przyjęte do szpitalów francuskich cywilnych i wojskowych **z rozkazu rady zdrowia publicznego.** Wizykatorye te, które noszą podpis Albespeyres na etykiecie zielonéj, działają w 6 ub 8 godzin najdłużéj. Prócz tego, **papier Albespeyres** utrzymuje z siebie samego ropienie obfite i regularne, bez woni, ani dolegliwości. Każdy arkusz papieru opatrzony jest nazwiskiem **Abespeyres.**

KAPSUŁKI RAQUIN,

potwierdzone przez Akademią medyczną francuską, która sprawdziła ich skuteczność i otrzymała sto najzupełniejszych kuracyj na stu osobach dotkniętych zaraźliwemi chorobamı. Akademia zatem orzekła, że kapsułki te są doskonalsze nad wszelkie preparacye **z Kopahu** Każdy flakonik zawinięty jest w raport potwierdzający, wydany przez Akademią medyczną. W Paryżu na Faubourg St. Denis N. 80 i w głównych aptekach zagranicą. (1783-3-5)

Przywóz WINA  **Wywóz WINA**

WINA.

Największy aust. Handel wywozowy i przywowy Wina

AL. FLOCHA

w Wiedniu, Bäckerstrasse Nr. 8.

Zaleca swe wyborowe gatunki prawdziwych Win węgierskich, austryackich, fracuskich, hiszpańskich deserowych, w niesfałszowanej jakości po następujących niskich cenach.

Oryginalne napełnienie za dużą flaszkę.

Vöslauer, biały lub czerwony	40 cnt.
„ Ausstich „ „	60 cnt.
Ruster Ausbruch	70 cnt.
Tokajskie	1 złr. 20 cnt.
Tokajska essencya	2 złr. 50 cnt.

Wina Bordeaux.

Medoc, St. Julien, St. Estèphe	1 złr. 70 cnt.
Château Margaux	2 złr. 50 cnt.
Château Lafite grand vin	3 złr. —

Wina Szampańskie.

Geisler et Cp. i Heidsiek et Cp.	2 złr. 50 cnt.
Napoleon grand vin	2 złr. 50 cnt.
Aubertin et Cp.	3 złr. 75 cnt.

Wina deserowe.

Muscat Lunel i Old-Scherry	2 złr. —
Malaga, bardzo stare i Madeyra	2 złr. 50 cnt.

Zamówienia różnych gatunków win będą w skrzynkach po 6 flaszek lub w beczułkach od ¼ wiadra natychmiast wypełniane za pobraniem należytości i opłatną przesyłką pieniędzy- Szczegółowe cenniki darmo i opłatnie.

Kupującym wiele wina, restauratorom, właścicielom hotelów, handlarzom wina udziela się odpowiednią zniżkę. (1784-34-48)

Nowe Bióro umieszczeń

***Mis Elżbiety Bric* w Wiedniu,**
Wipplingerstrasse N. 32 I. piętro.

Guwernantki, Damy do towarzystwa, Bony i Nauczycielki, po wyegzaminowaniu ich w językach niemieckim, francuskim włoskim, angielskim i w naukach, będą familiom zalecane. (1976--3)

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*